

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dzieci oskarżają Greisera

Odrywane od piersi matek polskich - darowano Niemkom na zniemczenie

Telefonem od własnego korespondenta „Głosu Robotniczego“

Poznań, 23 czerwca
Punktualnie o godz. 15-tej zasiada na swoim miejscu Greiser, opanowany, pozornie spokojny, ogolony. Po kilku minutach wchodzi Najwyższy Trybunał Narodowy, powołując grupę świadków, wśród których znajduje się dwunastoletni chłopiec, Ryszard Tloczyński.

Chłopiec powiada o swoich przeżyciach, i o metodach germanizacyjnych. Dzieci polskie wywożone były w wieku od 2 do 15 lat. Dzieci po otrzymaniu wezwania do stawienia się przed komisją lekarską, były na kilka dni odsyłane do domu, poczym znów wzywane, tym razem na wyjazd. Transporty szły przez Poznań do Kalisza i dalej, do Niemiec. Dzieci traciły kontakt z rodzicami, żadnej korespondencji nie wolno było prowadzić.

Kradli dzieci

Bronisława Ewertowska zeznaje, że jej 7½ letnie dziecko zabrano mimo gorączki i do dziś matka nie ma o nim żadnej wiadomości.

Prezes Bzowski odczytuje zeznanie jednego ze świadków — dziecka:

„W 1943 roku przyszła do nas kontrolerka, Niemka, i zabrała mnie do Obornik. Tam jakiś SS-mann oglądał mnie i oddał siostrze. Później pojechaliśmy na dworzec. Dzieci było dużo. Matkom nie pozwolili nas odprowadzić. Pociąg zjechał do Kalisza, i tu trzymali nas w jakimś klasztorze, gdzie było już trzydziścioro dzieci. Stąd przewieziono nas do Salzburga, gdzie zakazano nam mówić po polsku. Później musieliśmy podpisać Volkskarty. Gdy jeden chłopiec nie chciał, powiedzieli, że to i tak nie ma znaczenia, bo on jest już Niemcem.“

Na zniemczenie

Świadek Ryszard Tloczyński, mały dwunastoletni blondynek wchodzi na podium. Na sali poruszenie. Chłopiec jest typem wybitnie nordyckim. Jasny blondyn, o niebies-

kich oczach. Po chwili rozlega się dziecięcy głosik:

— Mama była wywieziona do Wrocławia, mnie wychowywała babcia. Przysłał raz do domu kartę, żeby babcia mnie odwiozła do Obornik, bo jeżeli nie, to babcie rozstrzelają. Wtedy babcia odwiozła mnie. Tam, po zbadaniu pojechaliśmy na dworzec i do Kalisza, gdzie było nas 160 dzieci. Siedzieliśmy w lagrze. Z Kalisza wywieźli nas do Oberwaldu, skąd uwolnili nas wojska amerykańskie. W Oberwaldzie chodziliśmy do szkoły niemieckiej, co miesiąc przychodził jakiś Niemiec, który badał nas czy już dobrze umiemy mówić po niemiecku.

Musicie być Niemcami

— A czy ci tam tłumaczyli, że musisz być dobrym Niemcem — zapytuje prok. Siewierski.

— Tak... Był taki SS-man, który straszyl, że zbije nas, jeżeli nie będziemy umieli mówić po niemiecku. Obiecał nam, że będziemy zabrani do „Hitlerjugend“, gdy będziemy mieli dziewięć lat.

— A gdy was zabierali do Niemiec, czyście plakali — pyta prok. Sawicki.

— Tak.
— Powiedz mi, synu, coście robili w Niemczech.

— Wstawaliśmy o godz. 7-mej, szli na śniadanie i do szkoły. Tam uczyliśmy się po niemiecku do 1-oj.

— Co wam mówiono o Hitlerze?
— Że będzie nas ubierał i że będzie nam dobrze.

Listy dzieci

— A co wam mówili o Polsce?
— Pytali, czy tęsknimy za rodzicami. Było dużo takich, którzy zaraz plakali po takim pytaniu. Inni milczeli. Zeznania dziecka wywołują wśród publiczności duże wrażenie. Prezes Bzowski odczytuje listy dzieci.

Barbara Mikołajczyk, obecnie 10 lat, zamieszkała w Łodzi: — Zabrał nas z domu przy ul. Kopernika. Mamusia umarła, bo zaziębiła się w kąpiele, do której Niemcy zmuszali wszystkich tych, którzy mieszkali dawniej na terenie Ghetta i musieli się wyprwadzić. Z ul. Kopernika zabrali nas na ul.

Piotrkowską, na komisję i stamtąd wywieźli. Wśród zeznań znajduje się list małego pastuszka. Mnie zabrali prosto z pastwiska, badał i wywieźli do Niemiec“.

Oto metody, jakimi Niemcy utrwalali swoje panowanie w Polsce.

Greiser cały czas pilnie notuje, obserwując świadków i z rzadka zabierających głos prokuratorów.

Na sali znajdują się wśród publiczności również dzieci, których bracia albo siostry może zginęły z rąk tego oprawcy.

Prok. Sawicki, znając metody Greisera, polegające na dawaniu odpowiedzi wymijających, odczytuje odpis listu Himmlera do oskarżonego, wysłany 14 czerwca 1941 r. w sprawie rasizmu w Polsce.

Himmler do Greisera

„Kochany Towarzyszu partyjny Greiser! W związku ze sprawą o której ustnie rozmawialiśmy, uważam za słuszną, by dzieci dobrych rodzin polskich były zabrane do schronisk, celem germanizacji. Dzieci chore winny być oddane spowrotem rodzicom“.

(Dokończenie na str. 2-iej)

Konferencja pokojowa rozpocznie się w dniu 15 lipca rb

LONDYN (Obsł. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów w Paryżu postanowiono, iż czterej ministrowie, począwszy od poniedziałku będą odbywać posiedzenia dwa razy dziennie, aby przyspieszyć opracowanie projektu traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi i z Włochami. Postanowiono zakończyć omawianie tych projektów do najbliższego piątku. Dnia tego ma nastąpić ustalenie terminu konferencji pokojowej 21 państw. Przewiduje się, iż konferencja pokojowa rozpocznie się prawdopodobnie 15-go lipca br.

Motywuując konieczność przyspieszenia tempa obrad obecnej konferencji ministrów spraw zagranicznych, min. Byrnes podkreślił, iż tylko rychłe zakończenie omawiania projektów traktatów pozwoli uniknąć tego, aby konferencja pokojowa nie zbiegła się z sesją Zgromadzenia Ogólnego ONZ, wyznaczonego na wrzesień.

Jednocześnie podano do wiadomości prasowej, iż zostają wznowione Konferencje prasowe, wstrzymane w ubiegły piątek.

Na porządku dziennym obrad poniedziałkowych nie umieszczono sprawy Triestu, omawianej w piątek lecz 1. sprawę granicy austriacko-włoskiej, 2. sprawę granicy francusko-włoskiej i 3. sprawę floty włoskiej.

Według projektu kompromisowego, wysuniętego przez ministra Bidault odnośnie Triestu, zarówno port triesteński jak miasto i okolice byłyby na pewien czas oddane pod jurysdykcję ONZ, a następnie przeprowadzono by tam plebiscyt.

Odnośnie sprawy byłych kolonii włoskich korespondenci donoszą, iż min. Molotov podał do wiadomości, że przygotowuje projekt dotyczący wysp Dodekanazu według nowej koncepcji.

Głód w Grecji

LONDYN (obsł. wł.). Korespondent Reutera donosi, iż sytuacja żywnościowa w Grecji jest wyjątkowo ciężka — z trudem utrzymuje się zmniejszone przydziały chleba. Podobno część dostaw zboża, wstających z Kanady do Stanów Zjednoczonych skierowano bezpośrednio na wyspy Archipelagu Greckiego, których ludność głoduje.

Kongres hinduski nie chce „angielskiej“ wolności

LONDYN (obsł. wł.). Z New-Delhi donoszą, iż wicekról Indyj zażądał od partii Kongresu udzielenia mu najdalej w niedzielę odpowiedzi w sprawie udziału w rządzie tymczasowym Indyj. Tymczasem wczoraj rano przywódca partii Kongresu, dr. Azad oświadczył, iż nie wie, czy zdoła otrzymać definitywną odpowiedź od Komitetu Wykonawczego partii Kongresowej w tej sprawie.

Pogrzeb ś.p. Macieja Rataja

Prezydent Bierut udekorował trumnę męczennika za sprawę polską - Krzyżem Grunwaldu I-ej Klasy

WARSZAWA (obsł. wł.). W dniu wczorajszym w Palmirach pod Warszawą odbył się uroczysty pogrzeb zwłok ś.p. Macieja Rataja — męczennika o wolność Polski — syna chłopskiego marszałka Sejmu.

Już dnia 21 bm., w smutną rocznicę rozstrzelania ś.p. marszałka Macieja Rataja, odbyły się we wszystkich kościołach warszawskich nabożeństwa żałobne. W Palmirach, przy udziale najbliższych współpracowników i rodziny, dokonano ekshumacji. Zwłoki ś.p. marszałka Rataja włożono do trumny metalowej i ustawiono na katafalku obok ołtarza polowego. Miejscowy proboszcz ks. Gregorkiewicz, odprawił cichą mszę polową. U trumny objęli straż honorową członkowie batalionów. 23 bm. od rana obszerna polana palmirska zapeł-

nia się mrowiem ludzkim.

Przybyły na uroczystość Prezydent Krajowej Rady Narodowej wygłosił nad trumną chłopca-bohatera podniosłe przemówienie.

W uznaniu nieśmiertelnych zasług Macieja Rataja w walce o wolność lud-

Uwaga, aktywiści miasta Łodzi!

W dniu dzisiejszym, o godzinie 15 min. 30, w sali CRDK przy ulicy Piotrkowskiej 243 odbędzie się odprawa wszystkich członków PPR, pracujących na obwodach głosowania. Na odprawę przybędą wszyscy członkowie Komitetów Głosowania Ludowego oraz agitatorzy wszystkich obwodów m. Łodzi.

Na odprawę zapraszamy również przewodniczących i członków Komisji Obwodowych Głosowania Ludowego — członków Polskiej Partii Robotniczej.

Na porządku dziennym sprawy wielkiej wagi.

Obecność wszystkich wyżej wymienionych towarzyszy na odprawie obowiązkowa.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dziś w numerze „PROMYK“

Greiser przed sądem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Czy oskarżony chce w tej sprawie zabrać głos? — pyta prezes Bzowski.

Greiser wstaje. Pospną, ponura twarz, mówi matowym łepym głosem.

— Z zeznań świadków mogę stwierdzić, że ani ja, ani urzędy mnie polegające nie mieliśmy nic wspólnego z torturą masową. Co do tego listu przypominam sobie, że moje zdanie w sprawie germanizacji było negatywne. Dzieci, które otrzymywały wezwania, otrzymywały je od komisji rasowej, podlegała ona policji. Osobiście słyszałem tylko o tym, że dzieci należące do grupy IV i III Volkslisty, mogły być przywiezione do Rzeszy. Nie jest mi wiadomy żaden inny przypadek. Uważałem, że na te sprawy będziemy mieli czas po wojnie. Przedstawione wypadki podlegały Berlinowi.

— Proszę o odczytanie rozkazu namiestnika z dnia 19.7.41, w którym stwierdza on, że w sprawie germanizacji Warthegau zrobił wszystko.

Zabiera głos prok. Sawicki:

— „W sierocińcu znajdują się dzieci, które z uwagi na ich typ nordycki przeznaczone są do zniemczenia. Od lat dwóch mają być oddane rodzinom w Niemczech na wychowanie, od 6—12 lat — do specjalnych zakładów. Dzieci te winny być przekazane „Reichstatthalterom“.

Greiser odpowiada: „Myślę, że prokurator źle mnie zrozumiał. Powiedziałem, że zasadniczo mogę udowodnić, przez powołanie świadków, że byłem przeciwny germanizacji.

Sala wybucha śmiechem...

Zeznania dzisiejszych świadków to tylko wycinek wielkiego planu polityki germanizacyjnej reżimu hitlerowskiego. Greiser ponosi odpowiedzialność za aprobatę całkowitego planu, za podpisanie jego! Za głoszenie, że „żaden inny naród, prócz niemieckiego, nie ma prawa na terenie Warthegau mieszkać.

— Czy oskarżony miał jakkolwiek prawną podstawę do odbierania Polakom dzieci poza Warthegau?

Greiser przegląda nerwowo dokumenty, ogląda podpis swój i stwierdza, że tylko ogólne, zasadnicze administracyjne zagadnienia były mu znane, zaś formy praktyczne — nie.

— A przecież we wstępie do odczytu Himmlera oskarżony wziął na siebie odpowiedzialność za wszystko, kładąc faksimile, jak na wekslu „in blanco“. Z przemówienia tego wynika, że Himmler zgodził się na politykę narodowościową, jaką Greiser prowadził.

Na okazany dowód zupełnej zgody

z Himmlerem co do polityki narodowościowej, Greiser opuszcza głowę.

— Czy to, co tu jest, jest nieprawdziwe? — pyta prok. Sawicki i znów Greiser wygłusuje się.

— To co pan prokurator przeczytał, nie jest podpisane przeze mnie. Tu jest tylko moja pieczęć. Dowodzi to, że istniał jednak spór z mej strony co do

polityki narodowościowej.

Po raz pierwszy podnosi się obrona, zabierając głos:

— Najwyższy Trybunał! Proszę dać oskarżonemu postawę wyczekującą, by później mógł dać odpowiedź pełną, albo my po dokładnym zapoznaniu się z dowodami, zabierzemy głos.

Trybunał wraca do badania świad-

Złot uczestników wojny

WARSZAWA (PAP). W dniu 23 czerwca r. zebrał się w sali BGK zdemobilizowani żołnierze Wojska Polskiego w liczbie około 1.000, aby zająć postawę wobec aktualnych zagadnień państwa polskiego, a w szczególności głosowania ludowego oraz omówić problemy zdemobilizowanych, którzy przechodzą do życia cywilnego. Na złot przybyli m. in. do-

wódca okręgu warszawskiego gen. Mierzwca oraz gen. Stanisław Zawadzki. Po powołaniu prezydium złota zagał obrady przedstawiciel zarządu głównego Związku Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację kpt. Świżński, poczym przemówił plk. Kuszko. Plk. Kuszko obszernie omówił zagadnienie głosowania ludowego.

W duchu współpracy międzynarodowej obraduje Światowa Federacja Związków Zawodowych

LONDYN (obsł. wł.). W sobotę odbyło się w Moskwie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych. Na posiedzeniu przewodniczył sir Walter Citrine, który w swym przemówieniu podkreślił, iż Federacja Związków Zawodowych prowadzi będzie wszystkie swe prace w duchu prawdziwie międzynarodowym nie bacząc na różnice rasy, wyznania, narodowości, ko-

loru skóry pośród swych członków.

Jak donosiliśmy, na porządku dziennym obrad Komitetu Wykonawczego postawiono przede wszystkim sprawę stosunku Federacji do ONZ w szczególności do Rady Gospodarczo-Społecznej oraz omówienie raportu delegacji, która udała się z ramienia Światowej Federacji Związków Zawodowych do Niemiec,

7 tysięcy gestapowców znalazło przytułek w Hiszpanii

PRAGA (PAP). Przedstawiciel republikańskiego rządu hiszpańskiego, Tomasz Garcia, udzielił dziennikarzom wywiadu na temat międzynarodowej sytuacji i wewnętrznej polityki w Hiszpanii. Garcia stwierdził, że rząd gen. Franco przyznał prawo azylu 7 tysiącom gestapowcom niemieckim oraz 1.100 zbrodniarzom wojennym, wśród których znajduje się wielu zdrajców sto-

wiańskich. Niemieckie inwestycje w Hiszpanii obliczone są na 200 milionów dolarów, a uczeni niemieccy prowadzą w okręgu miasta Bilbao badania w zakresie bomby atomowej. Działalność rządu gen. Franco skierowana jest przede wszystkim na budowę państwa europejskiego, między innymi Francji, Belgii, Jugosławii, Czechosłowacji i Polsce.

Jednolity front na Węgrzech

LONDYN (obsł. wł.). Z Budapesztu donoszą, iż blok lewicowy, w którego skład wchodzi socjaliści, komuniści, Unia Związków Zawodowych i partia narodowo-chłopska, wystąpił z odezwą do drobnych rolników. W odezwie tej blok lewicowy wzywa drobnych rolników do współpracy z blokiem i stwierdza, że praw-

dziwą demokratyczną większość na Węgrzech stanowią chłopcy i członkowie bloku lewicowego. W odezwie tej poruszono również sprawę zwłszczenia wpływu chłopów w samorządzie oraz zlikwidowania komisariatów policji na wsi i zastąpienia ich przez milicję chłopską.

Jaroslav Hasek

120)

Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej

Człowiek aresztowany, to taka bezradna istota, jak dzieciątko w poduszce — mawiał jeden mój znajomy wódczyk, — o niego trzeba się kłopotać żeby się nie zaleźbił, żeby się nie irytował, żeby był zadowolony ze swego losu, żeby nieboraczkowi nikt krzywdy nie czynił.

— Zresztą — rzekł w końcu Szwejk, spoglądając przyjaźnie na kaprala — musi pan jeszcze pamiętać o tym, że jak będzie jedenasta, to mi pan powie.

Kapral spojrzał na Szwejka okiem pytającym.

— Pan zechce niezawodnie zapytać, panie kapralu dlaczego ma mi pan powiedzieć, gdy będzie godzina jedenasta. Otóż od godziny jedenastej będę należny do wagonu bydłowego, panie kapral — z całym naciskiem mówił Szwejk i uroczyście mówił dalej: — Przy regimencie raporcie zostałem skazany na trzy dni. O godzinie jedenastej zacząłem odsiadywać karę i dzisiaj o jedenastej muszę zostać zwolniony. Żadnego żołnierza nie wolno trzymać w pace dłużej, niż mu się należy, bo w wojsku trzeba zachować

wywać porządek i dyscyplinę, panie kapral.

Zrozpaczony kapral, długo nie mógł oprzytomnieć po tym nowym ciśnie, aż wreszcie wpadł na koncept, że nie dostał żadnych papierów.

— Szanowny Pan'e kapral — odezwał się jednoroczny ochotnik, — panie nie latają same za dowódcami eskorty. Gdy górę nie chce przyjść do Mahometa, to Mahomet musi połatygować się do góry, czyli, że dowódca eskorty sam winien starać się o papiery. Oczywiście, że w ten sposób sytuacja pańska komplikuje się ponownie. Stanowczo nie może pan w areszcie przetrzymywać nikogo, kto ma przepisana wolność. Z drugiej znowuż strony nikomu nie wolno opuszczać wagonu aresztanckiego. Doprawdy, że nie wiem jak pan się wymiga z takiej fatalnej sytuacji. Im dalej, tym lepiej. Mamy już pół do jedenastej.

Jednoroczny ochotnik spojrzał na zegarek, a chowając go do kieszeni, rzekł:

— Ciekaw jestem co pan zrobi za pół godziny.

— Za pół godziny będę przynależny do wagonu bydłowego — marzyliśko powtarzał Szwejk, po których to słowach kapral pomieszany i zgnębiony zwrócił się do niego ze słowami pojedynczymi:

— Sądzę, że nie będzie to dla pana żadną przykrością pochać tym wagonem, który jest przecie daleko wygodniejszy od wagonu bydłowego. Przypuszczam...

Przerwał mu głos oberfeldkurata, który przez sen wołał:

— Więcej sosu!

— Śpij, śpij, bratku — rzekł pocziwy Szwejk, podsuwając mu pod głowę połe piaseczka, która zsunęła się była na podłogę, — i niech ci się śni o dobrym żarciu.

Zaś jednoroczny ochotnik zaczął śpiewać:

Śpij dzieciątko już, siwe oczka zmrzu
Dobry Pan Bóg będzie blisko,
niołkowie nad kołyską, śpij
dzieciątko już...

Zrozpaczony kapral nie reagował już na nic. Tęnym okiem spoglądał na świat za oknem wagonu i pogodził się zupełnie z anarchią panującą w wagonie aresztanckim.

Koło przepierzenia żołnierza grali w „mięso“ i na wystawione zady spadały raz razem młasczące i rzetelne klapsy. Gdy kapral spojrzał w tamtą stronę, oko jego spotkało się z wystawionym zadem szeregowca. Kapral westchnął i wyglądał dalej oknem.

ków. Zeznaje świadek Staniszewski, dając pełny obraz rabunku i grabieży, uprawianego przez Niemców. Świadek miał bogato zaopatrzoną piwnicę, w przeszło 100.000 butelek najlepszej marki win. Na rozkaz Greisera, z jego osobistym podpisem, zrabowano wszystkie wina na sumę 1.500.000 zł. wartości przedwojennej.

Dalsze zeznania świadków dotyczą prześladowań w obozie w Chełmnie.

Świadek Dutman, aresztowany w Krotoszynie pod zarzutem przygotowywania powstania, po 12 dniach pobytu w więzieniu, przewieziony został do fortu VII i uwiązany na łańcuchu w celi. W tym czasie przybył z wizytacją na fort VII Greiser. Cella moja została otwarta, widziałem Greisera twarz w twarz. Wyglądał lepiej niż dziś. Zapytał mnie po polsku, za co siedzę, odpowiedziałem, że za to, że jestem Polakiem. Wtedy Greiser powiedział: „Ty polska świno, i tak zdechniesz jak pies!“ Później przeniesiono mnie na celę 63. Tam wykończyli mnie zupełnie tak, że nie mogłem chodzić. Później wypuścili mnie.

Według zeznań następnego świadka metody Niemców w czasie wysiedlania przypominają czasy Nerona. Nocą, w ciągu 15 minut, nie patrząc na to, czy są chorzy, kazali Polakom wychodzić tak jak stali. Profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Silnicki, miał 75-letnią matkę, ciężko chorą. Nie nie pomógł. Żadne tłumaczenia ani prośby. Nocą przyszło trzech żołnierzy uzbrojonych, podali pisemny rozkaz i profesor na własnych rękach musiał zanieść chorą matkę do czekającego autobusu. Niemcy jednak posiadali wrodzony humanitaryzm, stwierdza ironicznie profesor. Zainteresowali się losem kanarka mojej służącej. Kazali nawet zostawić mu żywność. Istotnie, mieli „dobre serce“.

Po zeznaniach prof. Silnickiego rozprawę odroczone do poniedziałku do godz. 9-ej rano.

Halina Pucińska.

Sprawa bomby atomowej na konferencji ONZ

LONDYN (obsł. wł.). W nadechodzący wtorek zbierze się w Nowym Jorku komisja do spraw bomby atomowej, która przystąpi do omawiania projektów, zgłoszonych przez rząd amerykański i rząd radziecki, odnośnie kontroli nad produkcją bomb atomowych.

OFIARY

Jan Bogusz składa zł. 5000 (pięć tysięcy) dla sierot po zamordowanych w obozach hitlerowskich.

Jednoroczny ochotnik rozmyślał o czymś przez chwilę, a potem zwrócił się do zgnębionego kaprala z zapytaniem:

— Drogi kolego — rzekł jednoroczny ochotnik, — to czym teraz mówię będę, wykaże panu z całą możliwą dokładnością, że nikt nie jest wolny od pomyłek i błędów! Jestem przekonany, że i wy panowie, którzy gracie w „mięso“, przewiecie tę piękną grę, bo to, co mam do odpowiedzenia, będzie interesującym i dlatego między innymi, iż wiele fachowych wyrażeni wcale nie zrozumiecie. Opowiem wam rzeczy ciekawe o „Świecie zwierząt“, abyście zapomnieli o troskach i kłopotach wojny.

W jaki sposób stałem się niegdyś redaktorem „Świata zwierząt“, czasopisma wysoce interesującego, tego sam powiedzieć nie umiem. Było to dla mnie zagadką nierozwiązalną, aż do chwili, w której doszedłem do wniosku, iż mogłem być stać się nim jedynie w stanie całkowicie niepoczytalnym. Do stanu takiego doprowadziła mnie przyjaźń i życzliwość dla kolegi Hajka, który dość długo redagował to posmo bardzo przyzwoicie, ale zakochał się w córce właściciela tego czasopisma, pana Fuchsa, który wygrał go stante pede z warunkiem, że wygnany postara się mu o redaktora porządnego.

Jak panowie widzieli, były onego czasu zgoła dziwne stosunki pracownicze.

D. c. n.

Jeden jest naród polski

Tow. Gomulka - Wiesław o Polakach - autochtonach Ziemi Odzyskanych

Przedstawiciel Robotniczej Agencji Pracowej uzyskał wywiad z ministrem Ziemi Odzyskanych, wicepremierem Gomulką-Wiesławem. Wywiad poświęcony był zagadnieniu Polaków, którzy przed wojną zamieszkiwali tereny należące do Rzeszy Niemieckiej: Ślązaków, Warmiaków, Mazurów, Kaszubów.

Polska na przestrzeni całej swej historii majdowała w Niemczech największego wroga nie tylko dlatego, że Niemcy podbijali nasze ziemie. Prócz podboju, na wydartych nam przemocą ziemiach Niemcy wyniszczali polskość i Polaków w sposób brutalny. Nie nawidzili oni zawsze Polski, dążyli do zniszczenia niepodległości Narodu Polskiego, uważając to za warunek zbudowania własnej potęgi. Bismarck w jednym ze swych listów obnaża całą nienawiść Niemców do Polski, gdy pisze: „Bijcie Polaków, by ich ochota do życia odeszła. Pragnąc istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytepić”.

Polacy pod panowaniem niemieckim byli więc tępieni i niszczeni, przechodzili całą martyrologię, która doszła do zenitu przy hiteryzmie. Hitler postawił sobie za zadanie kastrację nie tylko Polaków, zamieszkujących tereny przedwojennych Niemiec, lecz chciał zniszczyć Polaków i Polskę w ogóle.

Polacy - autochtoni to ludzie pracy

Mimo tej krzyżacko-hitlerowskiej polityki germanizacji i tępienia Polaków, uprawianej od wieków, zastaliśmy na Ziemiach Odzyskanych przeszło 800 tysięcy autochtonicznych Polaków, którzy nie zatraćili mowy swych ojców i dziadów. Polska demokratyczna uważa ich za swe najwspanialsze dzieci. Ta ocalała od wyniszczenia reszka Polaków jest żywym dowodem polskości Ziemi Odzyskanych. Są oni szczególnie bliscy nam, demokracji polskiej, gdyż prawie wszyscy są ludźmi pracy. Górnicy i hutnicy na Śląsku, chłopcy i robotnicy na Mazurach, rybacy i chłopcy na Wybrzeżu — właśnie oni, ci prości ludzie pracy okazali się najbardziej odpornymi i zachowali narodowość polską. Lud polski tych ziem wydał z siebie takich działaczy, jak Ceynowa, demokracja polski i krzewiciel świadomości narodowej na Mazurach, jak: Lompa, Karol Miarka, czy ksiądz Szafarek, bojownicy polskości i sprawy ludowej na Śląsku.

Najmniej odporną na akcję germanizacyjną okazała się dawna szlachta polska, z której na Ziemiach Odzyskanych nie pozostało dzisiaj śladu wśród autochtonicznych Polaków.

Demokracja polska odzyskała Ziemię Zachodnie

Analizując historię polską nie może zaprzeczyć temu, że Ziemi Odzyskane wróciły do swego państwa matczyńskiego tylko dzięki stanowisku, jakie zajęła w tej sprawie demokracja polska.

Piłsudski odpowiedział kiedyś delegacji Ślązaków, proszących go o pomoc dla Śląska, że Śląsk to stara kolonia niemiecka, której Polska nigdy w całości nie odzyska. Odpowiedział tak, bo nie chciał udzielić Śląskowi pomocy, bo zbierał siły dla wyprawy na Kijów, dla obrony latyfundi Radziwiłłów i Potockich. Mając do wyboru: majątki polskich magnatów na wschodzie, a miliony ludu polskiego na zachodzie Piłsudski poszedł na wschód po folwarki polskiej szlachty. Polityka Piłsudskiego i jego zwolenników wydała w rezultacie najazd hitlerizmu na Polskę i klęskę wrześniową 1939 roku.

Spadkobiercy piłsudczyzny, uosobieni w reakcję polską, po dziś dzień nie mogą pogodzić się z tym, że demokracja polska zawróciła Polskę z drogi ekspansji na wschód na stare szlaki piastowskie. Różni Andersy, Raczkiewicz i Kwapiński uprawiają nadal politykę zguby Polski, a w nienawiści do demokracji pesunęli się aż do sdrady narodowej, obliczając Niemcom oddanie Wrocławia i Szczecina.

Dla zakończenia procesu scalenia Ziemi Odzyskanych z Macierzą wielkie znaczenie posiada włączenie w polski organizm narodowy tych odłamów Narodu, które tak długo były oderwane: Ślązaków, Mazurów,

Kaszubów, Warmiaków. Mówię wyraźnie: — odłamów Narodu. Kaszubi, Ślązacy, Mazurzy, Warmiacy są bowiem takimi samymi Polakami, jak Krakowiaczy, „Księżacy” łowicy, Mazurzy podwarszawscy, Podhalanie i górale tatrzańscy. Pewna odrębność narzęcza, czy obyczajów bynajmniej temu nie przeszkadza. Odrębność ta jest zresztą o wiele mniejsza, aniżeli np. różnice regional-

ne pomiędzy Anglikami. Pielegnowanie tych regionalnych odrębności w ramach ogólnopolskiej kultury jest pożyteczne, wzbogaca naszą ogólnopolską kulturę.

Niektóre ogniska miejscowej władzy administracyjnej nie zawsze i nie wszędzie doceniają jeszcze zagadnienie autochtonicznej ludności polskiej Ziemi Odzyskanych.

Nie będziemy tolerowali upośledzenia Polaków - autochtonów

Na pewnych odcinkach sprawy te wymagają jeszcze uregulowania. Dotyczy to tak odcinka gospodarczego, jak i politycznego. Nie będziemy tolerowali jakiegokolwiek upośledzenia autochtonów - Polaków na Ziemiach Odzyskanych.

Po ukończeniu akcji nadawania obywatelstwa polskiego wszystkim zweryfikowanym Polakom, w krótkim czasie nastąpić winno zgodne współżycie wszystkich Polaków na Ziemiach Odzyskanych.

Nadanie obywatelstwa polskiego, to do-

wód zarzucania Polski Ludowej do ludu polskiego tych ziem.

Cementujemy jedność wszystkich odłamów narodu

Na Ziemiach Odzyskanych spotykają się różne odłamy naszego narodu: Polacy miejscowi repatrianci z Buga, osadnicy z województw centralnych, repatrianci z Niemiec i Francji. W tych warunkach tarcia są niekiedy nieuniknione. Naszym zadaniem, zadanem świadomych demokratów i patriotów jest likwidowanie tych tarć, cementowanie jedności społeczeństwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych — jedności wszystkich jego zasadniczych warstw i wszystkich odłamów.

Jeden jest Naród Polski — i do tego Narodu należy zarówno Warszawian, jak Ślązak, Kaszub jak Krakowian. Na Ziemiach Odzyskanych, o miłość od Niemiec czujemy to lepiej, niż gdziekolwiek indziej.

Fermenty w PSL

Dnia 22 czerwca odbyło się w Brzeżanach w sali kina wielkie zgromadzenie przedwyborcze. Ponad 1000 robotników a przede wszystkim chłopów z najdalszych krańców powiatu zebrało się by wysłuchać przemówień. Jako pierwszy zabrał głos gospodarz województwa ob. Dąb-Kocioł, który omówił skutki rozdwojenia politycznego wsi polskiej i omówił sprawy związane z referendum ludowym.

W imieniu Ligi Kobiet przemawiała ob. Tomaszewska wzywając kobiety by stały na straży pokoju i bezpieczeństwa w kraju. Na kobiecie jako

wychowawczyni młodego pokolenia ciąży bardzo ważne zadanie społeczne i ona z tych zadań winna się wywiązać.

Poza tym zabierali głos prezes Zarządu SL ob. Jaskółowski, przewodniczący Komitetu Powiatowego PPS t. w. Rzeźnicki, tow. Marczewski z PPR, ob. Piórkowski ze Stronnictwa Demokratycznego i starosta ob. Anioł. Wszyscy wzywali do odbudowania jedności wsi, jedności narodu polskiego i do trzykrotnej odpowiedzi tak w głosowaniu ludowym. Przemówienia wszystkich mówców były przy-

jętowane przez zebranych hucznyymi oklaskami i okrzykami na cześć jedności robotniczo-chłopskiej i na cześć zwycięstwa obozu demokratycznego w dniu 30-go czerwca. Na zakończenie odśpiewali zebrani Rotę i „Gdy naród do boju”.

Po zebraniu odbyła się w sali konferencyjnej starostwa herbatka dla wójtów, przewodniczących rad gminnych i aktywu wiejskiego. Na herbatce zebrało się około 150 osób. Wśród nich znajdowała się grupa PSL-owców. W miłej towarzyskiej atmosferze wypowiedzieli się ob. Wojewoda oraz przedstawiciele stronnictw demokratycznych jak również bezpartyjni uczestnicy. W przemówieniach dominowała nuta nawołująca do jedności narodowej, do likwidacji rozbięcia, do trzykrotnej odpowiedzi tak w głosowaniu ludowym.

Przedstawiciele PSL nie zabierali głosu publicznie, ale wypowiedzieli się częściowo w rozmowach prywatnych. Z ich wypowiedzi wynika jasno, że targa nimi niepokój, gdy patrzą dokąd sypcha Polskę kierownictwo PSL: „U nas są poważne błędy” — mówi jeden, „ale i u was też są błędy” podnosi się on zaraz. „My powinniśmy rozmawiać ze sobą i uzgadniać, a nie iść na udry” — dodaje inny.

Zrozumiałą jest rzeczą, że PSL-owcy w powiecie Brzezińskim przeżywają zmianę swojego stosunku do kierownictwa swojej partii jako ciężki osobisty kryzys i nie lekko im o tym rozmawiać. Zwłaszcza, że niektórzy z nich czują się jakby sterroryzowani i widocznie obawiają się represji ze strony nowo-upieczonych „ludowców” z reakcyjnego skrzydła PSL. Ale tem niemniej jednak przeżywa tutaj Polskie Stronnictwo Ludowe poważny kryzys.

Ostre fermenty w tej organizacji wywołują z kolei poważne wahanie polityczne. Dziś wahańa te nie ulegają wątpliwości, że zbliżające się skryształowanie demokratycznego ośrodka opozycyjnego w tonie PSL ośmielił uczciwe elementy duszące się w coraz bardziej stęchłej atmosferze wokół „prezesa”, „Gazety dla wszystkich” i ministra spraw wewnętrznych z roku 1923.

Najbliższe dni przyniosą w województwie łódzkim niejedną gorzką niespodziankę reakcjonistom, endeckim i sanatorom, którzy łudzili się, że na chłopskim koniku, poganiając bacikiem Gazety Ludowej można będzie przywrócić „złotą erę” z lat 1920—1939!

Kamiesz

Słuszna i pożyteczna inicjatywa

Wszyscy doceniamy znaczenie dostępu do morza, które odzyskaliśmy pięciokrotnie większe, niż przed wojną. Jakby dla uczczenia powrotu do Macierzy morze obdarowało nas w tym roku niebawym obfitością połowów. Najstarsi rybacy nie pamiętają takiego urodzaju. Radosny ten fakt miał zadowolenia przyspożył trudności polskiemu wybrzeżu. Wybrzeże „zatkano się” rybami, które nie znalazły naturalnego ujścia w konsumpcji całego kraju. Z „dziada pradziada” nie jesteśmy krajem rybożernym. Wolimy wyciekliwać na dni „mięśne”, suplać grubszy grosz na mięso, zamiast zainteresować się rybą. Skorzystali z tego spekulanci i skupowali „na palu” po 1 zł. za kg. co nie zwracało rybakom nawet kosztów eksploatacji i zniechęcało tym zamiechali dalszych połowów.

Zaalarmowane czynniki gospodarcze podjęły intensywną akcję, aby poprawić sytuację na rynku rybnym, nie dopuścić do zmniejszenia połowów oraz uporządkować rozprawienie ryb na cały kraj. Akcja ta dotyczy wszystkich mieszkańców Polski. Musimy odżywiać się rybą. Przemawiają za tym nie tylko względy natury ogólno-ekonomicznej, ale czysto osobistej

kalifikacji, wartości dietetyczne i smakowe.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi w ścisłej współpracy z „Społem” podjęła pożyteczną inicjatywę rozpowszechnienia spożycia dorsza. Zrozumiałe jest, że ograniczenie się do ustnej propagandy mogłoby mieć się z celem. Zorganizowano więc praktyczny pokaz „Potrawy z dorsza” w Gospodzie Spółdzielczej.

Obecni kierownicy stołówek fabrycznych przekonali się, jak można wzbogacić jadłospis kuchni pracowniczych przez wprowadzenie ryby morskiej. Mistrz kucharski, Kazimierz Piański, specjalista w przyrządzaniu dorsza przygotował 9 atrakcyjnych potraw, między innymi zupę z dorsza, co znajduje duże zastosowanie w kuchniach fabrycznych. Musimy przełamać nasz konserwatyzm, tym bardziej, że cena jest rewelacyjna — zł. 20—25 za kg. dorsza solonego, wysokowartościowego pod względem białkowym i mineralnym. Restauracje i gospody już podejmują akcję wydawania bezpłatnych posiłków z dorsza, aby przemówić nie tylko do mózgu i serca, ale również do żołądków społeczeństwa.

Wieści z kraju

PROCES DYWERSANTÓW W SZCZECINIE
Władze bezpieczeństwa wpadły na trop szeroko rozpowszechnionej organizacji dywersyjnej, działającej na terenie województwa szczecińskiego i pozostającej w kontakcie z ośrodkami tej organizacji w innych dzielnicach Polski.

W związku z przeprowadzonym dochodem aresztowano 20 osób oraz wykryto znaczne ilości broni, amunicji, materiałów wybuchowych, naboje, rozkazy, instrukcje, szyfry, skróty nazw i listy członków wraz z pseudonimami i korespondencją. Na podstawie zebranego materiału stwierdzono, że wykryta organizacja, której główną aktywność przejawiała się na terenie powiatu Starogrod mianem celu walkę z obecnym ustrojem państwa

oraz zbrojna działalność wyrotawo-dywersyjna. Zbrodnica szajka organizowała napaady rabunkowe na banki, kasy państwowe, samochody rządowe, posterunki M. O. i U. B. P. i ich funkcjonariuszy, oraz na członków Polskiej Partii Robotniczej. Komendantem jej był niejaki Holuba Czesław.

RUCH PACZEK AMERYKAŃSKICH
Dnia 20 maja r. b. S/S „Abner Nash” wyładował 8500 worków z pocztą i paczkami z Ameryki a sygnalizowany S/S „Sobleski” wiezie 10.000 worków. Szereg statków przybyłych z Ameryki wyładuje w Gdyni i Gdańsku 40.000 worków z pocztą i paczkami. Odprawę celną przeniesiono częściowo do Poznania, Bydgoszczy i odzł. Usprawni to ekspedycję paczek.

Łódź oskarża Greisera

Wróg kultury polskiej i organizator zbrodni

Zaraz po wstąpieniu na „tron“ w Poznaniu — pan Greiser dopuścił się pierwszej prowokacji na wielką skalę. Wychowankę monachijskiej szkoły gauleiterów — wiedział, jak się zabierać do roboty. „Trzeba dobrze Niemców podszuć na Polaków — żeby wreszcie raz zrobili porządek z polskim byciem“. Wiadomo, sam Greiser nie może wystrzelać, wymordować paru milionów Polaków — trzeba więc „zdobyć“ ludzi do „wiekopomnego“ dzieła.

Kłamstwo p. Greisera

Puścił więc w świat i między Niemców pierwsze kłamstwo, w owym dniu oficjalnego rozpoczęcia urzędowania (12 września 1939 r.). W mowie, wygłoszonej tegoż dnia — obwieścił, co to Polacy zrobili z dobrymi barankami niemieckimi. Oto ni mniej, ni więcej — tylko wymordowali okragie pięćdziesiąt tysięcy Niemców. Trzeba więc ich za to ukarać!

gorliwy nadhitlerowiec łódzki, redaktor „Deutsche Lodzer Zeitung“, którego trzeba również odszukać i powiesić, pan Adolf Kargel, rozpiął natychmiast „ankietę“ w tej sprawie.

„Jak powiedział nasz Greiser — Polacy wymordowali 65 tysięcy naszych współbraci (dodał, bestia, 15 tysięcy, żeby było „więcej“) — nazwiska ich nie mogą być zapomniane! Prosimy więc naszych Czytelników o nadsyłanie nam nazwisk pomordowanych Volksgenossen... Nazwisk tych będzie tysiące i listy będziemy drukować ratami, przez dłuższy okres czasu“.

I tu był pierwszy „wpadunek“. „Deutsche Lodzer Zeitung“ nie mogła zebrać tej tajemniczej listy pomordowanych. Nikt nie mordował Niemców ani w Łodzi, ani w okolicy. Szwabskie piśmiństwo zdołało zebrać tylko kilka nazwisk, które wydrukowało w wielkich czarnych obwódkach: Patzer, Drews, Körpert, Grams, trzej Heinowie i Otto Stange — to było wszystko. Dziewięciu Niemców tylko padło na terenie naszego województwa — i to nie od ciósów „polskiego motochu“, ale od zwykłej niemieckiej bomby.

Uciekali, poprostu, w stronę przeciwną Warszawie. W Milanowie pod Władysławowem nad Wartą przycupneli w schronie, pragnąc jak najprędzej zobaczyć się z wojskami Adolfa Hitlera i tu ich osiągnęła bomba z samolotu.

Kłamstwo z nazwiskami nie udało się — więc Greiser wymyślił coś innego. Nakazał przedrukowanie w niemieckich piśmiństwach kilkunastu fotografii, na których uwidocznieni byli Polacy — którzy padli od bomb niemieckich. Tylko naiwny głupiec nie mógł od razu rozpoznać w tych poskrepanych, popalonych trupach — ofiar bomb niemieckich. Ale Volksdeutsche uwierzyli panu Greiserowi! Co powiedział to wszystko święte słowa.

Pierwsza obława

Więc w nocy z 6 na 7 listopada przystąpiono do pierwszej wielkiej obławy. Wielkie czerwone auta, obsadzone Volksdeutscheami i gestapowcami — ruszyły na miasto. Aresztowania odbywały się nie dzielnicami, a według ściśle sprecyzowanych list proskrypcyjnych. Wywlekano chorych i umierających z łóżek. Kto się nie zdołał ukryć, ten już przepadł od tego dnia bez śladu. Ponad sześćdziesiąt tysięcy ludzi nauki, inżynierów, dziennikarzy, księży, robotników, harcerzy — umieszczono w wielkiej fabryce Glasera na ulicy Krakowskiej w Radogoszczu, gdzie poddawano ich średniowiecznym torturom. Kilka osób, którym udało się zbiec z tej pierwszej łódzkiej katowni — było tak zbitych, że postradali zmysły. W dniu jutrzejszym zamieścimy fotografię Józefa Zielińskiego, pociętego knutami w tak bestialski sposób, że plecy ofiary przedstawiają jakąś niezwykłą mozaikę głębokich rysów i cięć. Przez pół roku musiał się Zieliński kurować w kryjówek na Chojnach, zanim jako tako przyszedł do zdrowia.

Prowokacja Greisera udała się w pełni — w Volksdeutschach zyskał nowe, tysiączne szeregi wiernych siepaczy,

najwierniejszych katów, którzy bili z wrodzonym sadyzmem, którzy wieszali po wsiach i miastach ludność polską.

Greiser walczy o Łódź

Zaraz w pierwszych dniach okupacji przybył do Łodzi ze swoją świtą. „Lodsche ist deutsch“ i ja tu będę robił porządek! — powiedział na pierwszym zgromadzeniu do Volksdeutschow.

Alisi zjawili się prawie tegoż samego dnia w Łodzi drugi kandydat do „rządzenia“ Polakami — pan Hans Frank, którego Hitler mianował wielkorządcą Generalnej Gubernii. Hans Frank również chciał utworzyć swą rezydencję w Łodzi. Otrzymałszy tedy natas dwóch wielkorządców, którzy mieli na Łódź specjalny apetyt.

Skąd się wziął ten apetyt na nasze miasto?

Bezspornie Łódź była bogata, Łódź była zavalona towarami włókienniczymi, chociaż robotnik chodził w łachmanach. Stały tutaj setki fabryk. Bogate wystawy pyszniły się luksusem nie do pogardzenia. Tutaj można się było obładować jak w legendarnym Eldorado — kraju złota.

Dwaj namiestnicy nie ustępowali sobie. Sprawa zaczęła przybierać nieprzyjemny obrót. Greiser urzędował w Grand-Hotelu — Frank w geyerowskim pałacu naprzeciw Katedry. Utworzyły się dwa wrogie sobie obozy.

Przystany specjalnie z Berlina mediator w osobie głównego sekretarza kancelarii Hitlera — pan Martin Borman, zwołał naradę obu wodzów. Frank stawiał się postusznie, Greiser przybył również. Zastawiono stoły szampanem i rozpoczęła się pijatyka, która skończyła się krwawą bójką Franka i Greisera.

Łódź włączona do Rzeszy

Greiser był mocniejszy — prawie zadusił „biednego“ Franka. Gubernator Warszawski odjechał nazajutrz do Krakowa a Greiser pozostał w Łodzi. Ten akt włączenia naszego miasta do Rzeszy Niemieckiej postanowiono uczcić specjalnym dekretem samego Hitlera.

Dekret ten ukazał się wkrótce — tegoż samego dnia przechrzczono Piotrkowską ulicę na Adolf-Hitler-Strasse a Plac Wolności nazwano Placem Nie-

mieckim — Deutschland Platz. Ten sam dekret wprowadził najbezwładniej w świecie działanie „ustaw norymberskich“ w naszym kraju — to znaczy wyjęcie spod ochrony prawa wszystkich osób, nie należących do narodowości niemieckiej, umieszczenie Żydów w ghetach — aresztowanie wszystkich „nie-wygodnych“ i osadzenie w więzieniach lub w koncentracyjnych obozach, wywłaszczenie Polaków i Żydów z wszelkiego majątku.

Odtąd każdy Niemiec mógł zabić Polaka bez najmniejszej odpowiedzialności sądowej.

Greiser został panem Łodzi.

Planowy rabunek

I natychmiast przystąpiono do masowego rabunku. Wzdłuż całej ulicy Piotrkowskiej stały kolumny aut ciężarowych. Ładowano w pośpiechu towary włókiennicze, mydło, konfekcje, gotowe ubrania, obuwie. Pociąg za pociągami podstawiano na wszystkich dworcach łódzkich. Ograbiano sklepy do czysta! I nie tylko sklepy!

Kolumny samochodów obstawiały odcinki ulic — zamykano ruch — a bandy rzeźmiejszków szły od mieszkania do mieszkania — wynosząc najostatniejszą chudobę ludzką.

Kto miał dwa garnitury — jeden w szafie a drugi na sobie, temu zabierano „zbyteczne“ drugie ubranie. Kto miał dwie pary butów — tracił jedną, „całkiem niepotrzebną“. Pakowano w drewniane skrzynie fortepiany i pianina, kredensy, łózka i garderoby, zabierano szwaczkom maszyny do szycia, a szwecom całe zapasy reperowanego obuwia. Ściągano ludziom buty z nóg na ulicy.

Wywieziono obrazy z Galerii Sztuki. Ogołociono Muzeum Etnograficzne, Muzeum Prehistoryczne. Obrabowano miasto — że wyglądało jak urodzajne pole, przez które przeszła fala szarańczy.

Greiser zacierał ręce!

Zeby jednak wyniszczyć polskość doszczętnie — zamknął polskie szkoły i zarządził uroczyście w gazetach, żeby meldować wszystkie księgozbiory polskie, publiczne i prywatne.

„Hitlerjugend“ w czarnych mundurach rzuciła się do przeprowadzania rewizji, do wyszukiwania drukowanego polskiego słowa. Początkowo wyrzuca-

no na bruk książki polskie i palono w tryumfie — aż Greiser, rzeczywiście, zakazał tej zabawy.

„Książek polskich nie należy palić. Nie będzie z tego żadnego pożytku. Książki polskie należy zabierać na auta i zwozić do piarni w Pabianicach“, („Burgstadt“).

Walka z książką polską

Tam książki polskie zostaną przerebione i będziemy mieli doskonały papier klozetowy! — powiedział z wielką powagą miną do zgromadzonych szturmów na Stadionie Sportowym.

Dowcip ten był powtarzany przez „rozradowaną“ młodzież hitlerowską podczas każdej rewizji, każdego poszukiwania książek po domach polskich.

Omylił się jednak pan Greiser. Książka polska poszła pod ziemię! Książka polska poszła do niewidocznych kryjówek. Tysiące tomów padło ofiarą, ale pozostało dużo! Pożółkłe od wilgoci kartki, rozpadające się oprawy — świadcza dziś o dniach walki z brunatną hitlerowską dżumą.

Napróżno bito za czytanie książek! Napróżno zaglądano pod biurki na ulicach!

Młody chłopak, Edmund Skalski, za trzymanie polskiej książki pod pachą — został skatowany w komisariacie policji na Biegańskiego do utraty przytomności. Tysiące szło do więzienia w razie wykrycia w ich domu dzieł polskich. Za Krzyżaków, za Mickiewicza, za Słowackiego, groziła kara śmierci w męczarniach!

Książka polska jednak żyje dzisiaj! Setki rotacyjnych maszyn biją dziś nakłady, jakich nigdy nie było w Polsce przed 1939 rokiem. Szkoły polskie otwarte znowu. Mamy więcej uniwersytetów — więcej studiującej młodzieży, niż przed wojną. Greiser, marny biżen hitlerowski porwał się z motyką na słońce!

Zburzenie pomnika Tadeusza Kościuszki

Przez całą noc pracowano na Placu Wolności. Kilkuset fachowców od burzenia betonu i brązu — napróżno starano się „rozgrzyźć“ pleśdał pomnika Kościuszki. Greiser powiedział, że „szpiechube“ — Kościuszko ma zniknąć do rana, więc robota musi być fertig!

(Dalszy ciąg na str. 8-ej)

Walką odpowiadaliśmy Greiserowi

Greiser, prawa ręka Hitlera, był dla robotników łódzkich symbolem okrucieństwa niemieckich katów. To z jego, Greisera rozkazu obficie lała się polska krew, przez mury więzienne wybiegały jęki katowanych w hitlerowskiej kaźni.

Ale nienawiść łódzkiego robotnika nie była bierna. Robotnik łódzki nie zaciął pięści w bezsilnej rozpacz. Na terror Greisera odpowiedział była walka. O tej codziennej walce — o sabotażu opowiada nam tow. Marcin Wesoły — stary łódzki robotnicarz, który w okresie okupacji pracował w firmie Steinert, gdzie dziś zajmuje stanowisko komendanta straży przemysłowej.

— Po klęsce wrześniowej zostałem w Łodzi, nie chciałem nigdzie wędrować. Tu było moje miejsce, w szeregach robotników, którym chciałem ja, stary, wyjaśnić — że walka jeszcze nie skończona, że ostateczne zwycięstwo będzie nasze. Nie wątpiłem w to nigdy — wierzyłem w nasz polski naród i w pomoc naszego wschodniego sąsiada. I dlatego przede wszystkim starałem się dostarczać moim towarzyszom pracy prawdziwe wieści ze świata. Mimo terroru, pod grozą kary śmierci słuchał radia tow. Tadeusz Kozłowski, a ja informowałem się u niego i kolportowałem te wieści ze świata.

I od razu, od pierwszych niemal dni powstał w naszej fabryce komitet sabotażowy. Jak kto mógł paraliżował pracę, żeby przyspieszyć klęskę niemiecką. Pod okiem werkschutzta, pod okiem gestapowca niszczyliśmy maszyny, psu-

liśmy produkcję. To była nasza — łódzka robotników odpowiedź na terror Greisera. Tow. Kapecki kilkakrotnie zepsuł motory. Ja sam dwa razy niszczyłem walce do drukowania, umiejętnie wkładając nóż. O te walce to była potem awantura. I mnie badali, ale wykreśliłem się, bo miałem lekarские zaświadczenie, że ręka mam niewłaściwą na skutek reumatyzmu. A przecież tą bezwładną ręką zdołałem opóźnić produkcję.

Kiedy powstała Polska Partia Robotnicza nasz komitet sabotażowy przekształcił się w koło partyjne. Walka wzmożła się. Dziś nie pamiętam już nazwisk wszystkich naszych sympatyków. Było ich wielu. Świadczyć o tym może chociażby fakt, że w wykończalni dzień w dzień całe kubły farby wylewali robotnicy do dołów.

Terror wzrastał się, coraz cięższa stawała się niewola, coraz dotkliwszy głód. O wodzie — o zupece brukwianej pracowaliśmy 12 i więcej godzin, za lada przewinienie Niemcy prali nas po pysku. A myśmy nie dawali się. Robotnicy walczyli swoją bronią — sabotażem.

17 lipca 1943 roku aresztowali mnie Niemcy po raz pierwszy. Bili mnie strasznie. Ale nie im nie powiedziałem, ani ja, ani tow. Janie od Horaka. A mnie też nie „wspali“ towarzysze. Wyszedłem z więzienia — wróciłem do fabryki i na nowo wstąpiłem w szeregi walczących. Pracowałem wtedy w piwnicy, w lochu pod baczynym okiem magazyniera — gestapowca. Ale sabotaż nie

zaprzestałem. Mimo ciągłego nadzoru niszczyłem bele towaru, rozpylając kwas solny. W 1944 roku robiliśmy to masowo. Ale jednocześnie już od pierwszych dni 1945 r. myśleliśmy o tym, że idzie wyzwolenie, że trzeba myśleć o zabezpieczeniu mienia naszego, bo Polska powstanie!

I w tym czasie staraliśmy się jak najwięcej surowca zatrzymać w fabryce — przyda się, gdy dla nas samych będziemy produkowali. I wtedy to bezpośrednio przed wyzwoleniem gestapo po raz drugi mnie aresztowało.

O, wtedy nie głaskali mnie po głowie, nie. Od razu, gdy tylko zamknęły się za mną wrota więzienia na Saterlinga, poddano mnie próbie nielada. Zaprowadzono mnie do sali, gdzie stała szubienica. Oprawcy kazali mi wejść na stół i zarzucili mi pętlę na szyję.

Chcieli mnie zżamać, ale nie udało im się. Ale z Greiserem my takich sztuk nie będziemy robili. Powiesimy, go naprawdę. Bili mnie strasznie, długo, wyrafinowanie. Nie nie powiedziałem. A w dwa dni później wyprowadzono wszystkich z więzienia i pod strażą pogano w kierunku na Sieradz. Uciekłem podczas zbawczego nalotu sowieckich samolotów, nazajutrz wkroczył wojska radzieckie, które przyniosły nam upragnioną wolność. Dziś myślę, że nie ma ofiary, której nie warto poświęcić dla tej drogi okupionej wolności.

Musimy być silni, zjednoczeni, aby nigdy Greisery nie wrócili do Polski.



PROMYK

2

Jan Brzechwa

ilustr. J. M. Szancer

TOM



Nad rzeką stoi dom,
Który zbudował Tom.



To jest pies podwórzowy, Bur
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.



A to jest kot z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.



To jest leniwy pastuch,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.



A to jest mucha,
Która ugryzła pastucha,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.



A oto gruba Aniela,
Co jest złośliwa, jak mucha,
Która ugryzła pastucha,
Co drażni kota z podwórka,

Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.



A to jest właśnie Tom,
Który ciągnie za ogon ciebie,
Które kopnęło Aniela,
Co jest złośliwa jak mucha,

Która ugryzła pastucha,
Co drażni kota z podwórka,
Który podrapał Burka,
Który szczeka na cały dom,
Który zbudował Tom.

Maria Korewa

Kukułcze

Szczebiotwały na gałęzi sąsiadki
Pare wilg i sikorki — czubatki:
Ta kukułka jest wprost niemożliwa,
Nie do wiary, jak strasznie leniwa!
Wprawdzie ptaszek nie sieje, nie orze,
Ale gniazdo zbudować sam może...

A kukułka się tak rozhułtają,
Że do cudzych gniazd składa swe
Cudze piskłe wychować?!

Wszak nie mamy przydziału
na zboże!...

Mała wilga szczebiocze za troje:
— Ach sąsiadki, naprawdę
się boję! —

Na to młoda czubatka powiada:
— Według mnie, to jest zwykła
przesada!

Przecież można na wszystko
zaradzić
Jakaś straż, albo wartę wprowadzić.
Dla mnie sprawa to wcale nie wielka,
Jeszcze dzisiaj zawezwę wróbelka! —

Wynajęła więc wróbla starego,
Który w pracy już był do niczego,
Obiecała mu dać utrzymanie

I wygodne u siebie mieszkanie...
Stary wróbel pilnował, czatował,
Potem w cieniu na chwilę
się schował.
Kopa zboża mu złota się śniła...
A kukułka już jajko złożyła...
Przyleciała sikorka z wyprawy,
Trochę puszkę przyniosła i trawy,
Lecz przeliczyć swych jaj nie umiała,
Więc spokojnie na wszystkich
siedziała...

Wysiedziała sikorki-czubatki
I kukułcze — portrecik swej matki...
Jakież było niegrzeczne, uparte
I żarłoczne, ach, wprost nienazartelli!
W całym gniazdku się rządzi jak
jedza,

Ba, piskłeta-czubatki wypędzał
Sikoreczka ociera łzę w skrzydło:
— Skąd się wzięło mi takie
straszydło?...

Gdy zaczęła się śpiewu nauka,
Dziób rozwarło i... jak jej zakukał...
Zrozumiała sikorka dlaczego
Wysiedziała potwora takiego,
Nigdy więcej już stróża nie brała
Sama gniazdko i jaj pilnowała.

Jan Brzechwa

Mrowisko

W lesie ruch był nieopisany. Mrówki od wczesnego świtu do późnej nocy przebiegały dróżki i ścieżyny leśne. Dźwigały na sobie żdźbła-drzewa, odłamki gałązek, ziarenka piasku, okruchy kory, igieł sosnowych i suche go mchu. Wszystko to służyło do budowy mrowiska, które rosło i powiększało się z dnia na dzień. Bo tak, jak ludzie mają swoje miasta, miasteczka i wsie, mrówki mają mrowiska, w których mieszkają i pracują.

Wiele upłynęło czasu. Wreszcie dzięki usilnej pracy ruchliwych, maleńkich istot powstał wysoki kopiec. Było w nim dużo pięt i mnóstwo korytarzy. Nieustające strumyki biegnących mrówek przepływały przez obszerne śpiżarnie, zaopatrując je w zapasy żywności. Podłogi uginęły się pod ciężarem rozmaitych sprzętów, potrzebnych mrówkom. W pięknych izbach liczne rodziny mrówek urządzały sobie na

przyszłość wygodne mieszkanie. Gdy wszystko było już zakończone, w wielkiej sali tronowej, na tronie z wiśniowej pestki, wyłożonej bańką wierzbową zasiadła królowa mrówek i rzekła do swoich poddanych:

— Kochany mój narodzie! Dziękuję ci za pracę, włożoną w budowę nowego mrowiska. Życzę wszystkim szczęścia i pomyślności...

Królowa nie zdążyła jeszcze skończyć przemówienia, kiedy nagle stała się rzecz straszna: sufity runęły, ściany zaczęły się walić. Olbrzymi ciężar zgniotł i zniszczył całą budowlę. Tysiące mrówek utraciły życie. Te zaś,

które ocalały, rozbiegły się w nieładzie i popłochu na wszystkie strony. Kilka z nich uniosło zwłoki biednej zabitej królowej.

Kleska była tak wielka, jak w miastach ludzkich po trzęsieniu ziemi, kiedy to wszystkie domy wala się i zasypują kamieniami, ceglami i gruzem nieszczęśliwych mieszkańców.

Wszystko to uczynił Władek, syn kowala, który dla głupiej psoty wtoczył w mrowisko gruby kij. W jednej chwili zniszczył to, nad czym mądre maleńkie owady pracowały tak długo i z takim mozolem.

J. Andersen

Brzydkie kaczątko

(dokończenie)

Leżało pośród trzciny, kiedy słońce znowu zaczęło jaśniej i ciepiej przyświecać. Zanuciły skowronki, powracała wiosna.

I kaczątko odżyło, z każdym dniem powracały mu stracone siły, aż rozpostarło skrzydła jakieś wielkie, jakby nieswoje, zaszumiło nimi i poleciało wysoko, daleko, prowadzone jakąś tęsknotą nieznaną do świata, do wszystkiego, co na nim jest piękne.

I nie spoczęło, aż na wielkim stawie, w dużym ogrodzie, gdzie ptaki śpiewały wesoło, drzewa jaśniały świeżą zielenością, biała czeremcha rozlewała zapach i zwieszała tak nisko swe cienkie gałązki, iż zanurzały się w wodzie przejrystej.

Ślicznie tu było. Każda trawka, kwiatek, każdy listek na drzewie zdawał się śpiewać radośnie: — Wiosna powraca! Wiosna, Wiosna, Wiosna!

Wtem spoza gęstych krzaków naprzeciwno wypłynęły trzy wielkie wspiane łabędzie. Rozpostarły białe skrzydła niby żagle i płynęły lekko po błękitnej wodzie, z szyją wygiętą wdzięcznie i wzniesioną głową, spokojne, dumne i majestatyczne.

Na ten widok dziwny smutek i tęsknota ogarnęły biedne kaczątko. Oto królewskie ptaki, które raz widziało i ukochało tak silnie od razu.

— Popłynę do nich — pomyślało nagle — niech mię zabiją, za moje zuchwałstwo, że śmiem zbliżyć się do nich, tak potwornie brzydko. Niech mię zabiją! Wszystko mi już jedno. Lepiej być zabitym przez te cudne ptaki, które kochać muszę, niż szczypanym przez kaczkę, dziobanym przez kury, potrącanym i odpychanym przez wszystkie zwierzęta i ludzi. O, lepiej, lepiej umrzeć!

L. Wiszniewski

Wicherek

Do ogródka
Wpadł wicherek,
Bystry jak iskierka.
Zerwał listek
Z jabłoneczki —
zatańczył oberka.
Tańczył, tańczył,
aż się zmęczył —
niziutko się kłaniał:
— dziękuję ci,
miły listku,
dosyć tańcowania!

Wpadł wicherek
na podwórko,
nóżkami — szur-szurcał.

Chwycił słomkę
cienką, wiotką —
zatańczył mazura.

Tańczył, tańczył,
aż się zmęczył —
niziutko się kłaniał:

— dziękuję ci,
cienka słomko,
dosyć tańcowania!

Leciał polem,
ugorami
i gwizdał piosenke.
Z małą Kasią,
pastereczką,
zatańczył poleczke.

Tańczył, tańczył,
aż się zmęczył —
niziutko się kłaniał:
— dziękuję ci,
mała Kasiu,
dosyć tańcowania!

I tak popłynęło na przeciw łabędzi, które, ujrawszy przybysza, potężnie zaszumiły skrzydłami i skierowały się prosto ku niemu.

— Zabijcie mnie! — zawołało brzydkie kaczątko i pochyliło głowę, oczekując śmierci.

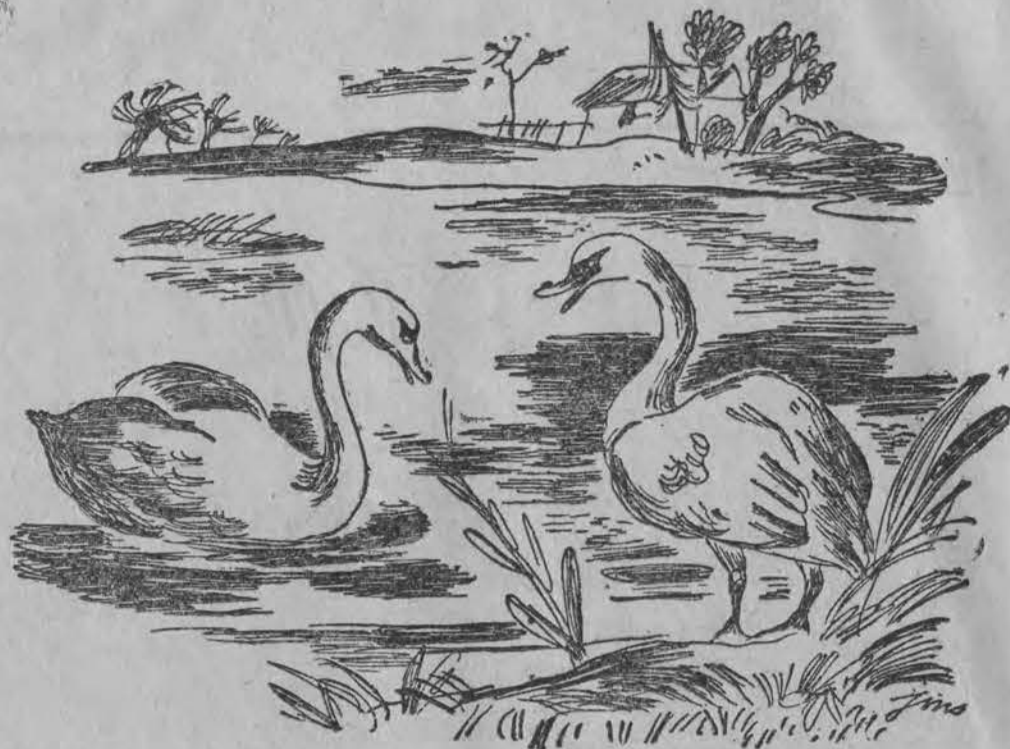
Ale cóż to? Cóż widzi w zwierciadlanej fali? Wszakże to jego obraz! Jego własny! Jego! To już nie brudnoszare, brzydkie i niezgrabne kaczątko, to łabędź biały! Kaczątko stało się łabędziem.

Chociaż się urodziło pomiędzy kaczkami, lecz z łabędziego jaja, więc i ono także łabędziem stać się musiało koniecznie.

W tej chwili zapomniało nagle o nędzy, o cierpieniach, czuło się tylko szczęśliwe niezmiernie i po raz pierwszy radośnie witało świat piękny, życie i braci łabędzi, które pływały wokoło, oglądając towarzysza i pieszczotliwie głaszcząc go dziobami.

Kilkoro dzieci wbiegło do ogrodu i zaczęło z brzegu rzucać w wodę bułki i smaczne ziarenka. Wtem jeden chłopczyk zawołał:

— Nowy łabędź nam przybył! Nowy łabędź!



Inne dzieci także zaczęły klaskać w ręce i skakać, powtarzając:

— Łabędź nam przybył! Łabędź! Jakiego ślicznego! Najpiękniejszy, najpiękniejszy!

I rzucały ciastka i bułki do wody, sprowadziły rodziców i wszyscy przyznali, że nowy łabędź był najpiękniejszy ze wszystkich.

Stare łabędzie pokłoniły mu się z dobrocią i uznaniem.

Wtedy zawstydzony i wzruszony razem, ukrył głowę pod skrzydło, nie wiedząc, co począć. Czuł się tak bardzo, tak bardzo szczęśliwym! Myślał o tym, jak niedawno i jak długo cierpiał z powodu swej brzydoty, jak nie miał nikogo, kto by chciał być jego bratem, przyjacielem, a teraz — bratem jest ptaków królewskich, jak one piękny, może najpiękniejszy!

Świat cały zdaje się śpiewać pochwały jego piękności, czeremcha przesyła mu słodki zapach, słońce — promienie złote, woda go pieści dotknięciem, przyjaźnie odbija jego obraz. O, jak miłe jest życie!

Rozpostarł skrzydła, które zaszumiły głośno, podniósł do góry szyję wdzięcznym ruchem i z głębi serca zawołał radośnie:

— Nie marzyłem o takim szczęściu — nie marzyłem!

Szarada

PIERWSZA część w trzech literach ma jedynek i dwa zera.
Z DRUGIEJ byłby dom, lecz oto „m” litera wpadła w błoto.
TRZECIĄ znaleźć można świetnie, gdy się „ławę” na pół przetnie.
CAŁOŚĆ jest za wiejskim domem, masz tam siano, zboże, słomę.

Zagadka

Nóżki umoczyła,
po białym tańczyła
tancerka cienka
ze stali.
Gdzie stąpnęła
w szybkim biegu
wszystkie ślady
jak na śniegu
ludzie przeczytali.

E. Szymański

Wierna przyjaźń

To nie księstwo, nie królestwo złudy
To nie baśnie, a prawdziwy świat —
wyrastają z karłów wielkoludy
i rozkwita paprociowy kwiat.

Czarne księstwo na białym papierze,
Nie sztandary — barwne płachty stron.
I litery jak w szeregach rycerze,
I przecinki jak ostra broń.

Czarnoksięstwo — magia prawdziwa,
Co stronnica — to nowy cud,
A co rozdział — to nowe dziwa.
Każda książka kraj nowy zdobywa,
Każde słowo prowadzi w przód.

Nie zapomnisz tego, coś zdobył,
Nie żałujesz „przeczytanych” dni,
Coraz piękniej w sercu się robi,
Coraz jaśniej świat oczom łśni.

Wszystko jedno, czy w dawne wieki,
Czy do przyszłych wybiegasz lat.
W świecie bliskim i w świecie dalekim
Zwycięstwo idzie w twój ślad.

Czy przez lądy idziesz, czy przez morza
Nie stracony wędrowania czas.
Jednakowo ogromne przestworza
Zdobycwcom kłaniają się w pas.

Dobra książka — twój wierny pomocnik
Pójdzie z tobą pod prąd i pod wiatr.
W blasku słońca i w mroku nocnym
Nie dla leniów,
dla mądrych i mocnych
Jest prawdziwy i baśniowy świat.

OGŁOSZENIE

o zmianie wysokości opłat administracyjnych i za czynność urzędową na rzecz Gminy Miejskiej Łódź.

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, że stosownie do uchwały Nr. 193 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 27 maja 1946 r. w Oddziale Ruchu Drogowego, z dn. 1 czerwca b.r. obowiązują następujące opłaty:

1. Za zezwolenie na przejazd wozami ciężarowymi ulicą Piotrkowską zł. 2.000.—
2. Za komisyjne badanie miejsca pod kiosk lub szafkę " 200.—
3. Za wydanie zezwolenia na ustawienie kiosku na chodniku " 500.—
4. Za wydanie zezwolenia na ustawienie szafki na chodniku " 300.—
5. Za dokonanie przeglądu i rejestrację wozów konnych " 300.—
6. Za dokonanie przeglądu i rejestrację wozów konnych wjeżdżających z przyległych terenów Wielkiej Łodzi " 25.—
7. Za dokonanie przeglądu i rejestrację wózków ręcznych " 50.—
8. Za egzaminowanie i wydanie prawa jazdy dla woźniców " 100.—
9. Za przegląd i rejestrację oraz wydanie zezwolenia na prawo jazdy rowerem " 30.—

Uwaga: Od uiszczenia opłat za przegląd i rejestrację wozów konnych zwolnione są:
a) urzędy państwowe,
b) towarzystwa o charakterze użyteczności publicznej, dobroczynne oraz Straż Pożarna,
c) przedstawiciele państw obcych.

10. Za użytkowanie chodnika pod kioski, uprawniające handel stały " 500.— mies.
11. Za użytkowanie chodnika pod kioski, uprawniające handel sezonowy " 400.— "
12. Za użytkowanie chodnika pod szafki z czasopismami lub papierosami " 300.— "
13. Za użytkowanie chodnika pod stoiska z kwiatami " 300.— "
14. Za użytkowanie chodnika pod wagi osobowe " 120.— "
15. Za użytkowanie chodnika pod stoiska do czyszczenia obuwia " 200.— "
16. Za ustawienie wózka z lodami na jezdni " 500.— "
17. Za ustawienie wózka z owocami na jezdni " 500.— "
18. Za użytkowanie chodnika pod werandy za 1 m. kw. zajętej powierzchni " 1.— dz.
19. Za zezwolenie na wszelkiego rodzaju handel uliczny poza kioskami i szafkami z tym, że zezwolenia te wydawane być mogą tylko na okres danego roku kalendarzowego " 300.— (niezależnie od opłaty za cwent. komisyjne badanie miejsca, wynoszącej zł. 200.—)
20. Za zajęcie chodników przy remontach i budowie domów, za każdy 1 m. kw. zajętej powierzchni " 1.— dz.

Łódź, dnia 21 czerwca 1946 r.
ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

ARCYDZIEŁO KINEMATOGRAFII FRANCUSKIEJ

Na ekranach polskich ukaże się niezadługo, jedno z arcydzieł kinematografii francuskiej — głośny dramat pt. „Skarb rodziny Goupi”.

Autorem scenariusza jest Piotr Verj, reżyserował Jacques Becker, główne role grają Blanche Brunoy, Fernand Leroux, Georges Rollin.

Obraz ten wyświetlany jest obecnie, z ogromnym powodzeniem niemal w całej Europie i Stanach Zjednoczonych i został włączony do programu międzynarodowych festiwałów filmowych.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni aktualnej komedii „Produkcja Pana Brandta”, pióra Jana Rojewskiego, początek o godz. 20, kasa czynna od godz. 15-tej. W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 17-tej i 20-tej, kasa czynna od godz. 10-tej.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO, codziennie UCZEN DIABŁA Shaw'a z Górską, Damiętkim i Hańczą w rolach głównych. Reżyseria Krasnowieckiego, dekoracje i kostiumy Daszewskiego. Dziś w poniedziałek przedstawienia sprzedane — passe partout nieważne.

JAN KURNAKOWICZ W ŁODZI

Za kilka dni w Teatrze Kameralnym Domu Żołnierza wystąpi w swej popisowej roli jako Ralston w komedii „Dzień Bez Klamstwa”, Montgomery'ego, znany szerokiej publiczności, znakomity aktor Jan Kurnakowicz. Doskonała obsada pozostałych ról przez zespół Teatru Kameralnego D. Z., komiczne sytuacje i dowcipna treść, ośmieszająca stosunki w świecie „businessmanów” składają się na arcywesołe widowisko.

TEATR SYRENA

w Teatrze Letnim „BAGATELA”
Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie farsa St. Dobrzańskiego w opracowaniu Juliana Tuwima i Tadousza Sygietyńskiego

„ŻOŁNIERZ KROLOWEJ MADAGASKARU”

W rolach głównych: Mira Zimłńska i Ludwik Sempoliński, oraz: Stefcia Górska, Janina Macherska, Maria Bielicka, Władysława Nawrocka, Kazimierz Petecki, Kazimierz Pawłowski, Stefan Witas, Helena Puchniewska, Edward Dzielowski, Wacław Kucharski, Jerzy Bielenia, Regina Grabowska, Alina Janowska, balet i orkiestra.

Pocz. przedst. o godz. 19.30.
Kasa Bagateli czynna cały dzień (tel. 272-70).

TEATR POWSZECHNY TUR, we śróde po raz pierwszy WILKI W NOCY Rittnera w reżyserii Daczyńskiego, dekoracjach i kostiumach O. Axera i w obsadzie: Węgrzyn, Bronowska, Łabuńska, Łuczyńska, Świdorski i Szeletyński.

Teatr Wileńskiej Komedii Muzycznej
LUTNIA
Łódź, ul. Piotrkowska 243

W śróde, 26 bm. o godz. 18.30 obchód 45-lecia pracy artystycznej Władysława SZCZAWIŃSKIEGO. Jubilat wystąpi w jednej z przodujących ról w operetce Kalmana „MARICA”

Udział bierze cały zespół artystyczny, balet, chór, wielka orkiestra „Lutni” oraz gościnnie wystąpią: Lucy Messal, Elna Gistedt, M. Ślaski i M. Dąbrowski.

Pozostałe bilety do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej nr 102a.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Dziś po raz ostatni o godz. 19 „WIKTORIA I JEJ HUZAR”

z Elną Gistedt w roli tytułowej.
Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE

(Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13-ej.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU

(dojazd tramwajem Nr. 9)

Otwarty codziennie od 8 rano do zmroku.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17 w niedzielę i święta od 10 do 13

Obwieszczenie

Prezydenta miasta Łódź

Podaje do powszechnej wiadomości i ściślego przestrzegania Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 24. 4. 1946 roku ogłoszone w Nr. 18 Dziennika Ustaw R. P. pod poz. 121, w sprawie ograniczenia obrotu mięsem i jego przetworami oraz tłuszczami zwierzęcymi.

Na podstawie art. 3 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 25.X. 1944 o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 49) zmienionego Dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 20.XI. 1944 (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 63) zarządzam co następuje:

§ 1. Zabrania się dokonywania wszelkich obrotów mięsem i jego przetworami (potrawy, wędliny i konserwy mięsne) oraz tłuszczami zwierzęcymi, otrzymanymi z uboju zwierząt rzeźnych (słonina, łój, sadło, boczek, smalec), w środy, czwartki i piątki każdego tygodnia (dni bezmięsne) w przedsiębiorstwach gastronomicznych, gospodnich, stołówek, w sklepach żywnościowych i rzeźniach, straganach oraz we wszelkich przedsiębiorstwach handlowych.

§ 2. Zakaz powyższy nie dotyczy obrotu mięsem, tłuszczami i potrawami z drobiu, królików i dziczyzny.

§ 3. W dniach nie objętych zakazem, wolno sprzedawać w celach konsumcyjnych potrawy z mięsa i jego przetworów (§ 1) o wadze maksymalnej 100 gram, przy czym jednej osobie można podać tylko jedno danie z mięsa lub jego przetworów.

§ 4. Wszystkie potrawy z mięsa lub jego przetworów, sprzedawane w przedsiębiorstwach gastronomicznych lub gospodnich, powinny być uwidocznione w jadłospisie.

Jadłospisy należy umieścić w widocznym miejscu.

Zawiadomienie

Dnia 7 lipca 1946 r. o godz. 15-tej, w drugim terminie o godz. 16-tej w lokalu własnym przy Al. 3 Maja 36 w Warszawie odbędzie się Walne Zebranie Członków z porządkiem dziennym następującym:

1. Sprawozdanie Zarządu,
2. Sprawozdanie rewizyjne Rady Nadzorczej,
3. Powzięcie uchwał w przedmiocie sprawozdań Zarządu i Rady Nadzorczej,
4. Odwołanie Rady Nadzorczej i wybór nowych członków,
5. Zmiana § 30 statutu przez powiększenie ilości członków Zarządu do 5-ciu osób.

Zarząd Spółdzielni Wydawniczej „Książka” z odp. udz. w Warszawie

Jadłospis nie może obejmować więcej niż 4 dania z mięsa lub jego przetworów.

§ 5. W dniach bezmięsnych zezwala się na ubój zwierząt rzeźnych, a także na przewóz mięsa i jego przetworów, jeżeli inne przepisy prawne nie zawierają ograniczeń w tym względzie.

Składowanie mięsa i jego przetworów w dni bezmięsne odbywać się może jedynie w pomieszczeniach niedostępnych dla odbiorcy.

§ 6. Przetwórnice i warsztaty przerobu mięsa mogą być czynne w dni bezmięsne, jeżeli w tych dniach nie są dostępne dla odbiorców.

§ 7. Stołówki mogą otrzymywać w dni bezmięsne podroby, pochodzące z uboju zwierząt ze świadczeń rzeźniczych, i wydawać potrawy z tych podrobów.

§ 8. Minister Apropowicji i Handlu może wyznaczyć inne dni tygodnia jako bezmięsne zamiast wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia, jeżeli szczególne względy gospodarcze będą za tym przemawiały. Powyższe uprawnienia może Minister Apropowicji i Handlu przekazać Wojewodom.

§ 9. Winił naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia (sprzedawca, nabywca, konsument) będą karani w myśl art. 11 dekretu PKWN z dnia 25. 10. 1944 r. o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 9 poz. 49), zmienionego dekretu PKWN z dnia 20. 11. 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 63) aresztem do 6-ciu miesięcy i grzywną do 500.000,— zł. lub jedną z tych kar przez władze administracji ogólnej i instancji. Ponadto orzec można przepadek przedmiotów wprowadzonych do obrotu lub przeznaczonych do spożycia wbrew przepisom niniejszego rozporządzenia. Przedmioty te przeznaczają się na reglamentowane wyżywienie ludności.

Trzykrotne ukaranie stanowi podstawę do odebrania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa na podstawie art. 126 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7. 6. 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 468).

§ 10. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 1.2. 1946 r. w sprawie ograniczenia spożycia potraw mięsnych w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodniego oraz ograniczenia obrotu handlowego mięsem i jego przetworami, pochodzącymi z uboju zwierząt rzeźnych (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 68).

Łódź, dnia 22 czerwca 1946 r.

Prezydent Miasta Łódź

(—) KAZIMIERZ MIJAŁ

KINA

„POLONIA” (Piotrkowska Nr 87)
Romantyczny dramat filmowy
„MASKARADA”
„TECZA” (Piotrkowska 108)
„PIEKNA PŁEĆ”

„WISŁA” (Przejazd 1)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI”

„BAŁTYK” (Narutowicza 20)
„KOCHAJ TYLKO MNIE”
„GDYNIA” (ul. Przejazd 2)
„DOM BANKOWY”

„STYLOWY” (Kilińskiego 123)
„ZEW PUSTYNI”
„WŁOKNIARZ” (Zawadzka 16)
„CO MOJ MAZ ROBI W NOCY”
„HEL” (ul. Legionów 2-4)

„DOM BANKOWY”
„ROBOTNIK” (ul. Kilińskiego 178)
Komedia muzyczna
„JA TU RZADZĘ”

„PRZEDWIOŚNIE” (ul. Zeromskiego 74-76)
Film produkcji amerykańskiej
„PORZUCONA”

„TATRY” (Sienkiewicza 40)
„A.B.C. MIŁOŚCI”
„REKORD” (ul. Rzgowska 2)
„PEWNEJ NOCY”

„BAJKA” (Franciszkańska 31,
„KAPRYS MILIONERKI”
„WOLNOŚĆ (Napiorkowskiego 16)
„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ”
„ROMA” (Rzawska 84)

„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ”
„ZACHEŁIA” (ul. Złoterska 26)
„SKŁAMAŁAM”
„MUZA” (Ruda Pabianicka)

„GRZESZNY BEZ WINY”
„ADRIA” (ul. Marsz. Stalina 1 (Otołma)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI”
„SWIT” (Bałucki Rynek 5)

„ZEW PUSTYNI”
Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel”, „Adria”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kina Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

„Celem uniknięcia natoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Co usłyszymy przez radio

5.57 Z Krakowa Sygnał czasu, 6.00 Kalendarz histor., 6.05 Muzyka, 6.15 Rozmowa ze słuchaczami, 6.30 Muzyka, 6.45 Z W-wy Dziennik, 7.05 Progr. na dzisiaj, 7.10 Z Poznania Gimnastyka, 7.20 Muzyka, 7.45 Z W-wy Powtór. najważn. wiadom. dzien., 7.50 Muzyka, 8.30 Z Łodzi Skrz. poszukiwania rodzin, 8.45 Codz. odc. przy: „Szklce węglem” — now. H. Sienkiewicza, 9.00 Rozmaitości, 9.10 Progr. na dzisiaj, 9.15 Przerwa, 11.57 Z Krakowa Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.05 Z W-wy „Na ślęczkach odzyskanych”, 12.20 Koncert, 12.40 „Z życia narodu” — 12.50 Z Bydgoszczy Koncert, 13.50 Z W-wy „10 min. poezji”, 14.00 Dziennik, 14.30 Informacje, 14.40 Z Łodzi pieśń w wyk. Marceliego Kauffera, przy fortep. Wanda Klimowiczowa, 14.55 Z cyklu „Dialogi kinomanów” — IV-ty dialog w oprac. red. Zbigniewa Piłtery i Leona Bukowieckiego, 15.05 Rezerwa, 15.10 Sonety starożytności w wyk. B. Rotstajnowy, akomp. Fr. Leszczyńska, 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji, 15.35 Skrz. radiotechniczna w oprac. inż. Bernarda Klimaszewskiego, 15.45 Duety wokalne w wyk. Krystyny Assai i Heleny Borzęckiej, akomp. W. Klimowiczowa, 16.00 Z W-wy Audyc. dla dzieci, 16.20 Koncert, 16.30 Audyc. dla młodz., 16.55 Z Łodzi Kwadrans poetycki Adama Wazyka, sł. wstępne Jarosława Janowskiego, 17.10 Z W-wy Koncert, 17.50 „Odbudujemy W-wę”, 17.55 Z Łodzi Audyc. robotnicza: 1) „Zatwierdzamy realizację naszych programów” — w oprac. v. prezydenta Dunia-ka, 2) L.R.R. Janinon, 18.30 Z W-wy „Nauka przy głosniku”, 19.00 Koncert, 19.30 Dziennik, 20.00 Koncert, 20.45 Audyc. muz.-literacka, 21.00 Z Łodzi Recital altówkowy prof. Mieczysława Szaleskiego, akomp. Janina Szaleska, 21.30 Koncert Zyczeń i część, 21.45 Z W-wy Upominek imieninowy dla Janki od Polskiego Radia, 22.30 Z Łodzi Komun. o pogodzie, 22.32 Skrz. poszukiwania rodzin, 23.00 Z W-wy Ostatnie wiadom. dzien., Program na jutro, 23.35 Z Łodzi Koncert Zyczeń II część, 0.05 Progr. na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0.10.

Lekarze

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16. Leczenie elektro-wstrząsowe.

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, ul. Legionów 17, przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Kupno i sprzedaż

MEBLE, sypialnie, stołowy, kuchnie, sztuki pojedyncze i na zamówienia, oraz meble biurowe poleca Izdebski, Piotrkowska 31 m. 2.

OGŁOSZENIA DROBNE

SZAFY, biurka, stoły, krzesła prywatne kupimy. Helm, Śródmiejska 22.

Lokale

ODDAM pokój pod Aleksandrowem (las, woda). Oferty „Letnisko”.

Poszukiwanie rodzin

UWAGA byli więźniowie obozu Gross Rosen, kto by wiedział o losie Henryka Kobzy, Nr. 84598 proszony jest o podanie wiadomości rodzinie. Kobza Roch, Łódź, ul. Horodulska 9.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO legitymację tramwajową m-ce nieparzyste. Odziomka Stanisława, Wszeźniańska 52-21.

ZGUBIONO palcówkę, metrykę urodzenia, kartę rejestracyjną z RKU na nazwisko Zaspala Józef, Pabianice, Zgoda 9.

ZGUBIONO damski zegarek nikielowy z bransoletką. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Włoczańska 118 m. 24.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z RKU — Kutno Janasika Tadeusza, Kutno, Królewska 24.

Zaofiarowanie pracy

KETLARKA pilnie potrzebna. Helm, Śródmiejska 22.

URZĘDNIKÓW do biura wypłat, maszynistki blegie, pomoc księgowych na przebitkowa, zaangażuje poważna fabryka włókiennicza w Łodzi. Oferty z odpisami świadectw kierować Biuro Ogłoszeń i Reklam PAP, Piotrkowska 133, pod „Rutyna”.

ZGUBIONO legit. PPR na nazwisko Laskowski Jana i Leszka, Sienkiewicza 95.

UNIEWAŻNIA się dowód PKP Nr. 12695 na nazwisko Rosiak Stefania, Kuluszki.

KRONIKA ŁÓDZKA

WSPÓLPRACA PPS I PPR RADIO
POLSKIM

W dyrekcji okręgowej Polskiego Radia w Łodzi istnieją dwa koła: PPS i PPR. Dla lepszej współpracy powstała Komisja Międzypartyjna.

Odbyło się zebranie członków obu partii, na którym omówiono propagandę referendum.

ODCZYT W DOMU PROPAGANDY
PPR

W Domu Propagandy P. P. R. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 262 we wtorek, dnia 25 czerwca br. o godz. 18.00 referat ob. Herbsta p. t. „Senat niepotrzebny Polsce demokratycznej”

Po referacie film.
Wstęp Wolny.

KOMUNIKAT

W dniu imienin tow. Jana Kozłowskiego pierwszego sekretarza K. M. P. P. R. Łodzi koło P. P. R. przy firmie I. K. Poznański zamiast kwiatów skład w darze 1.500 zł. dla dzieci po poległych milicjantach zamordowanych przez bandytów NSZ-u.

ZAMIĄST KWIATÓW

Z okazji imienin Janów Łukasiewicza, Skierskiego i Wiaderka z Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego zamiast kwiatów składają koleżanki i koledzy zł. 1.800 na sierociniec przy Łódzkiej Rodzinie Rodiowej.

UWAGA LEKARZE!

Zarząd Izby Lekarskiej Łódzkiej zawiadamia, iż w dniu 26 czerwca b. r. (środa) o godz. 20-tej odbędzie się w sali wykładowej P. Z. H. przy ul. Wodnej Nr. 40 odczyt Mgr-a Antoniego Dzienisiewicza — Naczelnika Izby Skarbowej w Łodzi p. t. „O obowiązkach podatkowych lekarzy”.

Liczne i punktualne stawianictwo leży w interesie wszystkich lekarzy.

Po odczycie Referent udzielać będzie wyjaśnień.

POCIĄG SANITARNY P. C. K.
ODSZEDŁ DO FALLINGBOSTEL

Pociąg Sanitarny P. C. K. Okręgu Łódzkiego wyruszył w piątą podróż zagranicę — do Fallingbostel koło Hannoweru w strefie okupacji angielskiej.

Z Bomlitz koło Fallingbostel przywieziony zostanie do kraju kompletnie wyposażony polski szpital wraz z personelem lekarskim, pomocniczym, administracyjnym oraz 350 chorymi.

Do Fallingbostel pociąg P. C. K. zabrał 800 Niemców z Wrocławia.

Dzięki wydajnej pomocy władz kolejowych skład pociągu powiększony został do 42 wagonów. W tym składzie znajduje się nowa obszerna kuchnia i wagon chłodnia.

Pociąg Sanitarny P. C. K. odszedł w czwartek 20 czerwca o godz. 20-tej z Dworca Kaliskiego.

NA POŻYCZKĘ ODBUDOWY

17 Kół Miejsowych. Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji subskrybowało na Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju na sumę 26.000 zł.

„KOCHAJ TYLKO MNIE” W KINOTEATRZE
„BAŁTYK”

Miło nam podać do wiadomości wszystkich miłośników filmu, iż jeden z najlepszych filmów produkcji polskiej — w którym, prócz takich aktorów jak Wysocka i Zacharewicz, gra nieodżałowany nasz aktor — artysta — Michał Zanic — wejdzie na ekran kina „Bałtyk”, Narutowicza 20, już od dziś 24.VI. 1946 r.

Mamy nadzieję, iż dobra gra aktorów, miłe melodie trochę sentymentu, uśmiechu i zdrowego humoru — w okresie naszego powojennego życia — wnieście zadowolenie, lepszy nastrój i miłe poczucie przyjemnego spędzenia czasu na filmie polskim: „Kochaj tylko mnie” w kinie „Bałtyk”, Narutowicza Nr. 20.

A więc wszyscy do „Bałtyku” dziś 24.VI. 1946 r.

DZIS DYŻURUJĄ APTEKI

Rembelski — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelawicz — Piotrkowska 25
Kasperkiewicz — Limanowskiego 1
Lipiec — Piotrkowska 193
Szindlenbuch — Srebrzyńska 67

ZAMIĄST KWIATÓW z okazji imienin Przewodniczącego Zarządu Wojew. ZWM w Łodzi, posia KRN kolegi Jabłońskiego Jana składa Zarząd Miejski i tow. ZWM w Piotrkowie zł. 1.000.— (tysiąc złotych) na rodzinę po zamordowanych tow. tow. Sobczakach
Z OKAZJI Imienin Naczelnego Dyrektora Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Pończoszniczego ob. Jana Garczarka, pracownicy Zjednoczenia składają sumę zł. 3.000.— na dzieci przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej.

Ze sportu

100 km - 2 godziny 47 minut!

Lucjan Pietraszewski ustanawia rekord kolarskich mistrzostw okręgowych

Jednym ze sportów, który czyni po wojnie bardzo intensywne postępy jest niewątpliwie kolarstwo szosowe. Najlepszym tego odzwierciedleniem są czasy ostatnich mistrzostw wojewódzkich. Do tej pory rozegrano ich trzy i wszystkie poniżej „rubikonu” 3 godzin. Mistrzostwo województwa warszawskiego zdobył Rzeźnicki w czasie 2:48:15, województwa krakowskiego — Gabrych w czasie 2:52,08 i wreszcie mistrzostwo województwa łódzkiego zdobył wczoraj Pietraszewski Lucjan, ustanawiając rekordowy, jak dotychczas czas 2:47,02.

Nieliczna, ale doborowa
stawka

Na starcie wczorajszego wyścigu, którego trasa biegła utartym już szlakiem z Pałanicy do Sieradza i z powrotem stanęła nieliczna wprawdzie, lecz doborowa stawka 19 kolarzy reprezentujących 5 klubów, a mianowicie: LKS, k.s. Tramwajarz, k.p. Zjednoczone, DKS, Wimą, oraz Naprzód (Ruda Pałanicka).

Koszulki mistrzowskiej bronil Bek. Nasz torowiec, bezkonkurencyjny jeszcze w roku ubiegłym na szosie, znalazł tu obecnie godnych rywali w osobach braci Pietraszewskich. Obaj bracia od początku sezonu znajdują się w doskonałej formie i dzisiaj są bezspornie, przynajmniej Lucjan, klasą dla siebie.

Bek bronil
mistrzowskiej koszulki

Jeśli chodzi o Beka, to w wyścigach szosowych, prześladowa go w tym sezonie wyjątkowy pech. Nie było wyścigu, aby go ukończył bez defektu. Początkowo prześladowały go gumi, później kraksy. Wczoraj doświadczył jednego i drugiego. Początkowo Bek miał zamiar oddać koszulkę mistrza bez walki. Czuli się źle. Niedomagania żołądkowe, a w związku z tym tygodniowa dieta nie uspasobiła go dobrze. Poza tym dłuższy okres niepowodzeń w wyścigach szosowych też dodatnio nie wpływał na jego samopoczucie.

Wczoraj wsiadł na maszynę bez przekonania w jakiegokolwiek powodzenie, raczej tylko dla tego, aby nie stwarzać pozorów, że unika pojedynku z „groźnymi braćmi”.

Pietraszewscy do rozprawy z Bekiem stanęli starannie przygotowani i oni raczej byli głównymi faworytami wyścigu. Młodszemu z nich Lucjanowi popsuł nieco humor numer startowy jaki wylosował. Trzynastka uchodziła bowiem za cyfrę fatalną, tym razem jednak okazała się szczęśliwą. Pietraszewski całą trasę przebył bez żadnego defektu i pokrył ją w czasie, którego nikt się nie spodziewał. Trzeba przyznać, że warunki miały

ku temu sprzyjające. Stwarzały je: pochmurny ranek i brak wiatru, tego najgorszego wroga kolarzy.

Na trasie

Ze startu, sprzed Parku Wolności w Pałanicy jak już wspominaliśmy, ruszyła około godziny 9 rano stawka 19 kolarzy. Po kilkunastu kilometrach mieliśmy już czołówkę, w której jadą obaj Pietraszewscy, Leśkiewicz młodszy, Wojcieszek, Bek, Grynkiewicz, Kołodziejczyk doskonały kolarz jeszcze sprzed wojny, Rogowski, Krzemianki i Stolarczyk.

Czołówka zerwała od razu dość ostre tempo. Przez dłuższy czas prowadzi ją Grynkiewicz, chwilami wysuwa się przed niego któryś z Pietraszewskich, to znów Bek czy Leśkiewicz. Początkowo jadą wachlarzykiem, później węzłem. Pod wzniesienia, których na trasie jest sporo, tempo wyścigu podskakuje gwałtownie z 30 na 40 km. na godzinę. Pietraszewscy co chwilę mordują pozostałych krótkimi zrywami.

Bek jedzie ciężko, unika prowadzenia i widać po nim, że każdy spurt Pietraszewskich drogo go kosztuje. W okolicy Łasku czołówka zmniejsza się o jednego zawodnika. Rogowski łamie pedał i zlorzcząc swe mu losowi musi zjechać z szosy. Po kilku jednak kilometrach, jadąc tylko na osce (pedał) dochodzi czoła wyścigu, które zamyka teraz bardzo dobrze trzymający się Stolarczyk, startujący po raz pierwszy po przerwie siedmioletniej.

Przez Zduńską Wolę, czołówka przejeżdża w tempie 40 km. na godzinę. Nie widzimy już w niej Beka. Musiał on „wysiąść” przed Zduńską Wolą, aby dopompać przednią oponę. Łodzianin jest na tej trasie b. popularny. Pytają się o niego liczni przygodni widzowie, których mijamy po drodze.

Mijamy półmetek

Pięć kilometrów za Sieradzem mijamy półmetek. Pierwsi wpadają na niego Rogowski w czasie 1 godz. 27 minut, dalej Pietraszewski Lucjan, Pietraszewski Marian, Grynkiewicz, Leśkiewicz, Leszek, Wojcieszek, a w drugiej grupie Stolarczyk, Bek i Kołodziejczyk.

W drodze powrotnej za metę zaraz za Sieradzem, w czołówce następuje kraksa. Starszy Pietraszewski zderza się z Rogowskim. Skutki są fatalne. Pietraszewski krzywi tylny widelec i musi pozostać na trasie. Jakież 12 km. za Sieradzem czołówka składała się już tylko z trzech kolarzy: Pietraszewskiego Lucjana, Leśkiewicza i Wojcieszka. Trójka ta, prowadząc się wzajemnie gdzie przez dłuższy czas. Wiadac jednak, że Pietraszewski jest z niej najmniej zmęczony. Przed Zduńską Wolą, korzystając ze wzniesienia Pietraszewski staje na pedałach i inicjuje ucieczkę, Leśkiewicz i Wojcieszek ogłądają się na siebie i dają w końcu za wygraną, rezygnując z pościgu. Niebieska koszulka uciekiniera coraz bardziej zatracza się przed naszymi oczyma. Zyskuje początkowo 200, później 300 metrów, aż gwałtem zakreśli.

Od tej pory nowy mistrz województwa walczył tylko z czasem. Na metę, na której zgromadziło się już wielu widzów, wpadł wspaniale finiszując przed Leśkiewiczem i Wojcieszkiem wyprzedzając ich o jakieś 4 km. (!) i uzyskując doskonały czas 2 godziny 47 minut i 0,2 sek.

Wyniki techniczne

1. Pietraszewski L. (DKS) 2:47,02; 2. Leśkiewicz L. (Tramwajarz) 2:53,35; 3. Wojcieszek (Tramwajarz) 2:53,35,2; 4. Kołodziejczyk (DKS) 3:00,00; 5. Rogowski (DKS) 3:00,0,2.

Bek wyścigu nie ukończył. W drodze powrotnej z półmetka zderzył się z przejeżdżającą na rowerze kobietą i uległ pośluczeniu.

(Kr.)

TUR (Łódź) - TUR (Kutno) 1:0

Wczoraj odbyło się w Łodzi tylko jedno spotkanie o mistrzostwo klasy A.

Na boisku Zjednoczonych spotkały się ze sobą dwa TUR-y, łódzki z kutnowskim.

Po słabej grze zwycięstwo 1:0 (1:0) odnieśli łodzianie.

Mecz sędziował Racięcki.

Tabela dotychczasowych rozgrywek nie uległa zasadniczej zmianie.

Na pierwszym miejscu nadal kroczy ŁKS mając rozegranych 15 gier, stosunek punktów 26:4, stosunek bramek 79:19.

2. ZZK 15 gier; 25:5; 66:17.
3. Zjednoczone 15 gier; 22:8; 35:16.
4. RTS Włdzew.
5. Concordia.

Juniorzy czescy
przegrywają 1:5

Drużyna juniorów czeskich „Hradek Kralovy” rozegrała drugie swe spotkanie w Łodzi z juniorami ŁKS-u.

Do przerwy gospodarze prowadzili 2:0. Po przerwie Czesi byli bardzo zmęczeni, wskutek czego wzrosła jeszcze bardziej przewaga gospodarzy, co uwidoczniła się w strzelaniu aż 3-ch bramek.

Bramki dla ŁKS-u strzelili: Pietrzak 2, Kopera 2 (z wolnych rzutów), oraz Sidor 1.

Dla Czechów jedyną bramkę strzelił lewy łącznik.

Sędziował Pogodziński.

Łódź oskarża Greisera

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej)

Ale nie szło! Fachowcy nie mogli zgryźć pomnika!

Rada w radę postanowiono piodestą rozszadzi dynamitem. Wywiercono odpowiedni otwór. Założono potężny ładunek. Na Piotrkowskiej przecięgnięto jakieś przewody elektryczne w kierunku Grand-Hotelu. Przez westibul, po schodach, ciągnięto elektryczne druty do... pokoju Greisera.

W pewnej chwili jednak coś się posuło.

— Nie macie tu dobrego elektrotechnika pod ręką? — spytał leutnant kierujący robotą.

— Jest u nas dobry elektrotechnik, który stale urzęduje w hotelu!

Wyciągnięto starego Pawlickiego za włosy z jego pokoiku na poddaszu. Oszołomiony niezwykłym widowiskiem — rozplątał druty i podokreślał spojeńia w kontakcie.

Leutnant zapukał do drzwi „namiestnika” i otworzył.

Greiser przecierał oczy. Leżał w

wielkim podwójnym łóżku, nakrytym purpurową kołdrą, w objęciach swoich sypialnych trzech żon — trzech Bert — Berty Rudej — Berty Czarnej i Berty Blondynki!

— Wat ys lous? — zapytał, przecierając oczy.

Leutnant zameldował mu rozpromieniony. To miała być niespodzianka!

— Ach, sou! — wykrzywił gębę w obłęsnym uśmiechu.

Potem wyciągnął rękę do leutnanta:

— Aba sznel! Prędzaj!

Uśmiechając się w dalszym ciągu — nacisnął guzik podanego mu kontaktu i nagle zasłonił rękoma uszy...

W tejże samej chwili huk straszliwy, targnął powietrzem Łodzi.

— Fertig — powiedział Greiser i wszyscy wynieśli się z sypialni.

Jednakże pomnik Kościuszki stał jeszcze na swoim miejscu. Trzeba było założyć nowy ładunek, tym razem już znacznie mniejszy. Punktualnie trzy kwadrans po ósmej, dnia 12 listopada

1939 roku, za pomocą liny i traktora zwalono posąg Naczelnika.

Brunatne i szare niemieckie robactwo oblepiło zdruzgotany piodestą. Polizeipraesident Uebelhoer kopał posąg po twarzy i wpadł na genialny pomysł, że można użyć „pokonanego wroga” jako pisuaru. Sętki amatorów-fotografów dokonywało tryumfalnych zdjęć „wiekopomnego aktu” — hitlerowskiego barbarzyństwa.

Tylko z okienek poddasza, z „domu pod lwem”, patrzyły na widowisko spokojne oczy tych ludzi, którzy postanowili trwać na swoim posterunku, uważać na wszystko i notować wszystko skrupulatnie, żeby nie nie przepadło, nie nie minęło bez śladu. Tylko w pierśiach robotników, przechodzących „obojętnie” Placem Wolności, pod zasmolonymi bluzami — łopotaiły wzbierające nienawiścią serca i zaciśnięte usta szeptały twarde słowa:

— Nadejdzie jednak dzień zapłaty!

D. c. n.

HENRYK RUDNICKI.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpalte poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnym i świątecznych — 50 procent drożej.

D/108414

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Grat. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”